Nr. 34. Lwów — Niedziela dnia 10 lutego 1907. Rok XLVII.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.
Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści" lub też z warszawskim tygodnikiem „Ziarno" i 12 tejnymi rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h.
„ na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 5-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATĘ przyjmują: We Lwowie: Administracya „Gazety Narodowej" ul. Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; We Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Maas) I Kärntnerstr. 18 (Eing. Neuer Markt 8), Rudolf Mosse Seilerstätte 2, A. Oppelik Grünangergasse 12, M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emerich Lessner I Wollzeile nr. 9, Schalek Wollzeile 11, J. Dannenberg II Praterstrasse 33, Adolf Chulawski VII. Stiftg. 4, E. Braun I. Rotenturmstrasse 9; W Budapeszcie: Julius Leopold VII. Elisabethring 41; We Frankfurcie n. M.: Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; W Paryżu: C. Adama Ciborowskiego następca: Rakowski 14, Cité de Trévise Paris.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 60 hal. Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 1 kor. Prywatna korespondencya 6 hal. od wyrazu.
Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 h.
(Numera dawniejsze kosztują po 10 h.)

Zwołanie sejmu.

Dziennik urzędowy ogłasza patent cesarski, zwołujący sejm nasz na 14 bm.

Nie potrzeba być prorokiem, ażeby przewidzieć, że tegoroczna sesya sejmowa będzie nietylko ożywioną niezwykle, ale prawdopodobnie nawet tak burzliwą, jakiemi dotąd nigdy jeszcze sesye naszego sejmu nie bywały, gdyż dotąd obradował on zawsze z senatorską powagą i spokojem. Najpierw bowiem przypada ta sesya na porę najgorętszego okresu walki przed wyborami posłów do rady państwa i to nie przed wyborami zwyczajnymi, ale przed p i e r w s z y m i wyborami, które mają być przeprowadzone na zasadzie zreformowanej świeżo ordynacyi wyborczej czteroprzymiotnikowej. Rozpęta ona niewątpliwie wszystkie żywioły radykalne do szalonej orgii agitacyjnej.

Więc przedewszystkiem można się spodziewać szturmu socyalistów z poza sejmu, tudzież radykalnych stronnictw ruskich i polskich w sejmie samym o reformę ordynacyi wyborczej sejmowej, według gautschowskiej recepty. Ci wszyscy, którzy będą hałasowali na ten temat, naturalnie wiedzą o tem, iż gdy p i e r w s z e wybory posłów do rady państwa na zasadzie powszechnego, równego, tajnego i bezpośredniego głosowania są właśnie w toku i za parę miesięcy będzie wiadomy ich rezultat, sejm oparty na kuryach, musi przecież oglądać się na ów pierwszy wynik i nie może przecież — ot tak, na poczekaniu, dekretu śmierci na siebie uchwalić, li dla pięknych oczu pp. Daszyńskich, Stapińskich, Oleśnickich i t. p. uszczęśliwiaczy ludu! Wiedzą oni o tem, ale niewątpliwie przypuszczą generalny szturm do sejmu o bezzwłoczne uchwalenie reformy sejmowej ordynacyi wyborczej, bo jest im to potrzebne do agitacyi przy wyborach posłów do rady państwa, jako dogodny środek podburzania mas proletaryatu przeciwko tym warstwom ludności, których reprezentanci stanowią większość w sejmie i stanowili dotąd większość w reprezentacyi naszego kraju w Wiedniu.

Sprawa napadu socyalistycznej młodzieży ruskiej na uniwersytet lwowski będzie również wyzyskaną przez klub ruski i przez posła Stapińskiego jako materyał do płomiennych mów „ins Fenster hinaus" — także w celach agitacyi przedwyborczej w masach ludowych nieuświadomionych. Oczywiście wiedzą ci panowie, iż sejm nie może ani rozporządzać istniejącym uniwersytetem, ani nie może uchwalić założenia we Lwowie uniwersytetu ruskiego, ani też nie może, gdy śledztwo sądowe jest w toku, zabierać głosu w sprawie hajdamackich awantur, będących przedmiotem śledztwa zwłaszcza, że w ogóle sprawy uniwersyteckie do kompetencyi sejmu nie należą. Ale tym, którzy zechcą w sejmie robić awantury o uniwersytet lwowski, wcale nie zależy na tem, jak t a s p r a w a może być załatwioną przedmiotowo; im rozchodzić się będzie o przeniesienie awantur z uniwersytetu do sali sejmowej, awantur, które są im także potrzebne do agitacyi przedwyborczej. Im jest to obojętnem, że faktycznie wykluczoną jest możność osiągnięcia w sejmie jakiegokolwiek pozytywnego rezultatu w sprawie uniwersyteckiej. Ostatecznym celem ich akcyi będzie wyprawienie w sejmie awantury, bo wiedzą, iż z sali sejmowej łatwo już będzie przeszczepić ją na uniwersytet i na tysiące zgromadzeń przedwyborczych, które czem burzliwiej wypadną, tem będą dla nich przyjemniejsze i korzystniejsze.

Trzecim wreszcie taranem do rozbijania sejmu mają być nauczyciele ludowi, którzy podczas sesyi sejmowej mają być zmobilizowani do masowych szturmów na sejm w sprawie podwyższenia ich płac. Większość sejmu uznaje oczywiście potrzebę i użyteczność możliwie jak najlepszego wynagradzania nauczycieli, ażeby na tych stanowiskach nie mieć armii głodnych malkontentów, ale jaknajlepiej ukwalifikowanych pedagogów. Że sejm nie szczędzi wydatków na szkolnictwo, dowodem tego jest rokroczne wzrastanie wydatków na cele oświaty o miliony. Lecz z drugiej strony musi sejm uwzględnić także cośkolwiek i opodatkowaną ludność... Agitatorowie, którzy organizują demonstracye nauczycielskie, doskonale wiedzą, iż te demonstracye w gruncie rzeczy r a c z e j m o ż e z a s z k o d z ą s p r a w i e n a u c z y c i e l i w s e j m i e, niż jej dopomogą, lecz i tu — nie tyle rozchodzi się im o nauczycieli, ile o demonstracyę dla demonstracyi, o awanturę dla awantury — dla użytku agitacyi wyborczej.

To są najgłówniejsze tematy do awantur w ciągu sesyi sejmowej, która ma rozpocząć się w najbliższy czwartek. Nie braknie zapewne jeszcze i innych do tego okazyj.

Za względu na dobro kraju, ze względu na przedmiotowe potrzeby kraju — życzyć należy, ażeby pomimo spodziewanych szturmów, sejm zdołał załatwić te sprawy, zwłaszcza dotyczące autonomii, dla których na tę kilkutygodniową sesyę został zwołany.

Wyniki pruskiej polityki antipolskiej.

W sejmie pruskim zapowiedziane zostały, jak wiadomo, nowe antipolskie przedłożenia rządowe a wniesienie ich odroczono do czasu zakończenia wyborów do rajchstagu. Obecnie jest już po wyborach. Cesarz i ks. Bülow, zadowoleni ze złamania przewagi socyalistów, muszą być wielce markotni z powodu świetnego zwycięstwa Polaków na górnym Śląsku i tem też niewątpliwie ochotniej pospieszą z nowymi środkami, mającymi polskość pod zaborem pruskim wytępić. Aby dla antipolskich projektów rządowych pozyskać i tę nieliczną garstkę Niemców, która nie wierzy, że przemocą można wynarodowić, pomieszcza półurzędowa berlińska „Nordd. Allg. Ztg." obraz skutków dotychczasowej działalności komisyi kolonizacyjnej. Ponury to obraz dla nas, ale tem też bardziej pouczający i przypominający nam nasze obowiązki narodowe.

„Nordd. Allg. Ztg." w artykule pod napisem „Powodzenie polityki w prowincyach wschodnich" pisze:

„Tematem ulubionym przez „czarnowidzących" w naszem życiu publicznem jest rzekome fiasco polityki rządu w prowincyach wschodnich. Także wewnątrz państwa i zagranicą bezustannie się głosi bankructwo tej polityki. Niestety twierdzenia te wywarły pewne wrażenie w kołach narodowo usposobionych, tak, iż rząd w konsekwentnem przeprowadzeniu polityki kolonizacyjnej mniej spotykał zaufania, aniżeli to było potrzebnem w celu poparcia interesów narodu niemieckiego.

A jednak cyfry chwili obecnej dowodzą, że obrana droga jest o d p o w i e d n i ą i że polityka, wdrożona w prowincyach wschodnich, przy konsekwentnem, dalszem jej stosowaniu, uwieńczona będzie powodzeniem. Przedewszystkiem wkazać należy na wynik spisu ludności z r. 1905 przekonywujący, że rozpoczęte w roku 1867 i jeszcze w latach dziewięćdziesiątych ciągle trwające cyfrowe przesuwanie się stosunku narodowościowego na niekorzyść Niemców, ustało i nawet zaznacza się zwrot ku lepszemu. Zjawisko to jest nader ważnem ze względu na cały rozwój obu narodowości w obrębie terenu walki, a jest wynikiem przedewszystkiem i w pierwszej linii rozległej kolonizacyi przeprowadzonej przez komisyę kolonizacyjną. Można to pojąć, jeśli się rozważy, że komisya kolonizacyjna posiada obecnie 32 mil kwadratowych ziemi i że na nich utworzyła ni mniej, ni więcej tylko 12.415 nowych gospodarstw włościańskich w 315 nowych wsiach i że łącznie z zajętemi 5.000 rodzin niemieckich robotników wsie te przedstawiają ludność niemiecką w liczbie 96 900, którą to cyfrę trzeba policzyć jako czysty zysk niemieckości. Obok tej działalności komisyi kolonizacyjnej i w jej uzupełnieniu należy wspomnieć o zarządzeniach w sprawie popierania przypływu roboczych sił rolnych.

Co do widoków, jakie przedstawia dla całego stanu niemczyzny, specyalnie w prowincyi Poznańskiej, działalność komisyi kolonizacyjnej, to na pierwszy rzut oka mówią o tem cyfry obecnego posiadania obu narodowości. Obecnie jeszcze z 2,750.000 hektarów ziemi, mimo poważnych strat w ubiegłych okresach, zawsze jeszcze w rękach niemieckiej prywatnej własności pozostaje okrągło 1,140.000 hektarów, około 157.000 w posiadaniu komisyi kolonizacyjnej, a 296.000 w posiadaniu skarbu państwa, czyli r a z e m w r ę k a c h n i e m i e c k i c h 1,593.000. W rękach polskich pozostaje okrągło 1,100.000 hektarów, prócz tego 38.000 dóbr kościelnych. Jeżeli wreszcie dodamy, że około 43.000 hektarów znajduje się w posiadaniu korporacyj przeważnie niemieckich, to rozszerzenie i utrzymanie przewyżki ekonomicznej Niemców przy takim sposobie postępowania i odpowiedniem energicznem popieraniu żywiołu niemieckiego okaże się możliwem.

A dodać tu należy, że celowa polityka rządu w kierunku systematycznego wzmocnienia niemieckości i konsekwentnego postępowania na Wschodzie datuje się dopiero od lat 8, wobec czego można być zadowolonym z osiągniętych wyników, szczególnie o tyle, że energiczne dalsze trwanie rozpoczętej polityki gwarantuje ciągły, dalszy postęp niemieckości.

W związku z przytoczonymi materyalnymi rezultatami, przebieg ostatnich wyborów do parlamentu niemieckiego wykazuje znaczny wzrost głosów niemieckich, który o 4·5 prc. przewyższa wzrost głosów polskich.

Z powyższego faktu i z przewagi uzyskanej przez Niemców we wszystkich prawie korporacyach komunalnych, wnioskować można, że musi się powieść utrwalenie położenia żywiołu niemieckiego wobec wdrożonej w ostatnim okresie polityki i wobec zgodności kół niemieckich co do sposobu jej prowadzenia. D o m i n u j ą c e s t a n o w i s k o ż y w i o ł u n i e m i e c k i e g o w p r o w i n c y a c h w s c h o d n i c h t o ż y w o t n a k w e s t y a c a ł e j p r z y s z ł o ś c i n a r o d o w e j N i e m c ó w i dlatego obowiązkiem naszym jest ostateczne jej wzmocnienie i zabezpieczenie po wszystkie czasy.

Długoletnim staraniom komisyi kolonizacyjnej udało się w zwiększającym się przypływie Niemców do prowincyj kolonizowanych, zarówno z pomiędzy Niemców krajowych, jak i ze starych niemieckich kolonij zagranicznych, pozyskać najcenniejszy materyał w ludziach.

N i e p o w i n n o s i ę p r z e t o p o n i e c h a ć wyzyskania istniejącej możności wzmocnienia żywiołu niemieckiego w prowincyach wschodnich i dlatego musi się bezwarunkowo dać naszym rodakom możność nabywania na Wschodzie koniecznych terytoryów.

Jeżeli na tej drodze uda się trwale wzmacniać ludność niemiecką, to twierdzenie, jakoby polska polityka rządu poniosła fiasko, ostatecznie umilknie."

Rozłam w koalicyi węgierskiej.

Na porządku dziennym wczorajszego posiedzenia izby posłów sejmu węgierskiego stała sprawa w całem znaczeniu doniosła: projekt ministerstwa handlu (Koszuta) do ustawy o ubezpieczeniu robotników. Uzasadniając tę ustawę, sekretarz stanu Szterenyi podnosił, że jest ona początkiem wielkiej akcyi socyalnej w sprawie polepszenia bytu robotników. Postanowienia jej są tego rodzaju, że przez nią Węgry wyprzedzą wszystkie państwa Europy, szczególnie co do przeprowadzenia centralizacyi. Nie powinno się mieć względów na agitatorów, ale na setki tysięcy robotników spokojnych i biorących udział w pracy narodowej. Chodzi tutaj nie o zrobienie im podarunku, ale o zaspokojenie słusznych żądań, które są obowiązkiem rządu. Także samorząd zostanie zabezpieczony. Kasy chorych wolne będą od wpływów zarówno politycznych, jak rządowych. Następnie mowca wskazał na wynik ostatnich wyborów do parlamentu niemieckiego i powiedział, że robotnicy węgierscy powinni pójść za tym przykładem i nie dać się wprowadzać w błąd agitatorom.

Dyskusyę nad tym wnioskiem żywotnym dla kraju przerwało wydarzenie, które nagle światłem błyskawicznem odsłoniło wewnętrzne stosunki koalicyi. Oskarżony przez Poloniego poseł Lengyel (sąd zażądał od sejmu pozwolenia na wdrożenie przeciw niemu dochodzeń karnych), zawiadomił izbę o naruszeniu nietykalności poselskiej, popełnionem przez to, że w wytoczonym mu procesie, zanim izba uchwaliła jego wydanie i zanim stwierdzono, że on jest autorem artykułu o Polonyim, sędzia śledczy już przesłuchiwał wielu świadków pod przysięgą, co się sprzeciwia i procedurze i nietykalności poselskiej. Mowca prosił, ażeby sprawę tę przedłożono komisyi z wezwaniem do sprawozdania w oznaczonym czasie.

Wiceprezydent hr. Rakovszky oświadczył, że stosownie do regulaminu, wniosek musi odesłać do komisyi bez dyskusyi, sprawę zaś terminu, w którym komisya ma przyjść ze sprawozdaniem, podda pod głosowanie. (Głosy z lewicy: to zbyteczne.)

W głosowaniu oświadczył się za wnioskiem minister spraw wewnętrznych Andrassy, znaczna część stronnictwa niezawisłości i stronnictwo konstytucyjne (Andrassego). Przewodniczący zarządził kontrpróbę. Przeciw wnioskowi głosował minister handlu Koszut, część stronnictwa niezawisłości i stronnictwo ludowe.

Przewodniczący oświadczył, że wniosek został przyjęty i zaproponował, aby komisya zdała sprawę do dni ośmiu. Na tem posiedzenie wśród ogólnego poruszenia zamknięto.

Mamy tu przeto: rozłam w obozie koszutowców, mamy dalej rozłam między ministrami Andrassym a Koszutem, i rozłam między stronnictwem konstytucyjnem a ludowem, które szły dotąd ręka w rękę. Rozłam przeto we wszystkich stawach koalicyi i niewiadomo tylko, czy dojdzie do rozbratu zupełnego, czy może jeszcze jakoś historya ta się załata, jak w sprawie Polonyigo, kiedy Koszut uległ żądaniu Andrassego, aby ministra sprawiedliwości zmusić do wytoczenia Lengyelowi i do ustąpienia z gabinetu.

Zajście to wczorajsze objaśnia telegram onegdajszy „Fremdenblattu" donoszący, że w sprawie br. Schönbergerowej nastąpił nagle zwrot, który zapewne do starcia między stronnictwem niezawisłości a konstytucyjnem doprowadzi. Ostatniemi dniami wystąpiła osławiona baronowa z nowemi rewelacyami, w których znów jest mowa o listach Polonyiego, a naczelny organ stronnictwa niezawisłości „Budapest" podał wiadomość, iż Schönbergerowa uczuła się spowodowaną do wydania listów Polonyiego, gdy ją z ministerstwa spraw wewn. telegramem uwiadomiono, że hr. Andrassy i jego sekretarz stanu hr. Hadik chcą przeglądnąć te listy.

Hr. Hadik oświadczył zaraz onegdaj za pośrednictwem węg. Biura korespondencyjnego, że doniesienie „Budapestu" jest zmyślone, że Schönbergerowa nie godna, aby on nią się zajmował, ale jeśli komu na tem zależy, aby za pomocą tego oszczerstwa wmówić w opinię, że Hadik jest w tę sprawę wplątany, to on znajdzie odpowiedni sposób odwetu.

W stronnictwie konstytucyjnem wywołał ów umieszczony w naczelnym organie koszutowców podstępny napad na Andrassego i Hadika okropne oburzenie. Upatrywano w nim próbę koszutowców, aby stronnictwo konstytucyjne wyrugować z koalicyi. Telegram dodaje, że afera ta pociągnie za sobą dalsze następstwa. Dep. Vaszonyi, który ma być obrońcą Lengyela już w długiem oświadczeniu z d. 6 bm. powiada, iż wszystko, co rozgłaszają, aby Andrassego bądź cobądź wplątać w sprawę Schönbergerowej, jest „podłem kłamstwem". Vaszonyi jeszcze d. 26 stycznia oddał wszystkie listy Schönbergerowej notaryuszowi do przechowania i do wydania ich tylko na rozkaz sądu.

Dalej donosi Vaszonyi jako fakt, że prokurator Stefan Magyar otrzymał był od Polonyigo jako ministra sprawiedliwości zlecenie, aby Schönbergerową przesłuchał pod przysięgą, co też prokurator spełnił. Przesłuchano wijącą się w łóżku histeryczkę, która pod wpływem ciągłych suggestyj przeklinała Vaszoniego, a nawet ją zaprzysiężono, zanim Lengyela i Fenyesa przesłuchano, co jest pogwałceniem procedury karnej.

Zaszedł też inny fakt charakterystyczny. Ponieważ sąd zażądał od izby posłów wydania Lengyela, udało się onegdaj kilku członków komisyi dla nietykalności poselskiej do prezydyum izby, aby rozglądnąć się w dotyczących Lengyela aktach. Ale tych aktów odszukać nie było można i okazało się, że przewódca akcyi na korzyść Polonyego prowadzonej, dep. Varady, własnowolnie kazał zanieść je do siebie, co ogromną indygnacyę wywołało.

Głosy prasy.

Narodowi o skoncentrowanych.

Demokraci narodowi zajęli się wczoraj w „Słowie pol." demokratami skoncentrowanymi a znając ich dobrze, dobrze też ich scharakteryzowali. Rolę skoncentrowanych wobec reformy wyborczej nazywa „Słowo pol." ograniczoną i to ograniczoną w obu znaczeniach tego słowa i co do rozmiarów i co do poziomu umysłowego. Demokracya skoncentrowana — pisze „Słowo pol." nigdy palcem nie ruszyła dla jakiejśkolwiek pracy politycznej wśród ludu wiejskiego i wśród robotników a o istnieniu skoncentrowanych dowodziły tylko od czasu do czasu posiedzenia „Tow. demokratycznego krakowskiego", na które przybywali także socyaliści. W kwestyi reformy wyborczej odbyli skoncentrowani kilka miejskich zgromadzeń: Kraków (śp. Rotter i p. Petelenz), Lwów (p. Grek i Rutowski a następnie zbiorowo wszyscy posłowie skoncentrowani), Rzeszów i Jarosław p. Grek. „Cechą zaś wspólną tych zgromadzeń było to, że urządzone były one za pośrednictwem socyalistów, z andytoryum ściągniętem przez socyalistów, w asystencyi politycznej socyalistów, na łasce socyalistów. Tak to w Rzeszowie p. Grek uciekł się pod imię p. Daszyńskiego, a socyaliści zapełniali mu salę w obronie przed własnymi jego wyborcami. To samo powtórzyło się w Jarosławiu, gdzie w sposób tak bardzo upokarzający eskortował i kontrolował p. Greka tow. Marek. Lecz pamiętne są przedewszystkiem zgromadzenia lwowskie, na których dyregentem był p. Diamand, otoczony gromadą gawiedzi ulicznej, a których „podniosły nastrój" stał się pośmiewiskiem całego kraju. Uroczyste odebranie przez p. Greka z rąk p. Diamanda przyrzeczenia mandatu lwowskiego w nowych warunkach, czerwona krawatka p. Rutowskiego, przywdziewana symbolistycznie na owe zgromadzenia, czerwony sztandar, pod którym siedzieli skoncentrowani posłowie na trybunie w czasie wiecu, urządzonego w Krakowie przez ludowców i socyalistów, są wesołemi pamiątkami z tych czasów. Biedni generałowie (skoncentrowani nazywali samych siebie generałami bez armii) wynajmujący się wobec tego, że są bez armii, do cyrkowych niemal występów na zgromadzeniowych impressaryów socyalistycznych!"

W dalszym ciągu „Słowo pol." — stwierdza, że ani jeden rzeczowy projekt od skoncentrowanych nie wyszedł a natomiast odegrali oni haniebną rolę, gdy wniósł br. Gautsch swój projekt reformy wyborczej, idąc na lep jego myśli rozbicia solidarności Koła polskiego. „A ile to oni wówczas — pisze „Słowo pol." okazali bystrości politycznej i umiejętności oryentowania się w sytuacyach! Na zgromadzeniu lwowskiem p. Grek, który był głównym agentem tej intrygi br. Gautscha i który uwierzył już w wielkość swej misyi, wołał (dosłownie): „Koło polskie leży jak długie". A za parę tygodni leżał br. Gautsch, obalony właśnie przez to Koło polskie; z nim zaś razem znikła misya p. Greka, o której pisał już przeważnie tylko „Smigus". A jeszcze za parę tygodni p. Grek zaczął namiętnie prostować, że nigdy nie był gautschowcem. Takie było stanowisko i taka rola skoncentrowanych w pierwszym najważniejszym dla kraju momencie reformy wyborczej.

„Dalszą sposobność ważnego sposobu postępowania dała im sprawa rozszerzenia autonomii. I tu zostawiła nam „Nowa Reforma" bardzo wyrazistą i bardzo silnie zatrzymaną w pamięci dewizę skoncentrowanych w owej chwili, wobec najdroższych dla kraju dążeń: „zachcianki autonomiczne" były tytułowe słowa skoncentrowanego organu. Codziennie można było zestawiać bliźniacze argumentacye „Nowej Reformy" i „Neue Freie Presse" przeciw rozszerzeniu autonomii. Co więcej, ci sami posłowie skoncentrowani, którzy dnia 5 marca 1906 głosowali za jednomyślną pamiętną rezolucyą Koła polskiego, uważającą projekt rządowy za nie do przyjęcia także dlatego, że nie uwzględnia on postulatów autonomicznych, gdyż taki był jeden z dwu wymienionych tam powodów, nie wahali się w jesieni, kiedy sprawa autonomii przyszła na porządek dzienny komisyi, uchwalić w klubie krakowskim i to na wniosek jednego z tych posłów, p. Doboszyńskiego, za aprobatą p. Petelenza, rezolucyi przeciw akcyi autonomicznej Koła polskiego, co było prostem wiarołomstwem politycznem. Nic dziwnego, że w tym okresie popierania centralizmu wiedeńskiego pozyskali sobie ci politycy nazwę „skoncentr(aliz)owanych".

„A kiedy zamykał się okres reformy wyborczej i troskliwi o kraj w przełomowej chwili politycy, idąc wzorem dwu innych dzielnic polskich, stworzyli Radę narodową dla jednolitej akcyi tam, gdzie chodzi o interes nie stronniczy, lecz narodowy, marne instynkty tych skoncentrowanych miernot podyktowały im i tu także opozycyę. Jak to jednak wyjaśnić? Zdaje się nie inaczej, jak tylko w ten sposób, że skoncentrowani demokraci, unikając Rady narodowej, chcą zostać pod tym patronatem, pod który się uciekli już w czasie sprawy reformy wyborczej: liczą na poparcie socyalistów, liczą na to, że tam, gdzie by socyalista nie mógł przejść, towarzysze poprą skoncentrowanego kandydata.

„To życie z socyalistycznych odpadków — kończy „Słowo pol." — będzie zasłużonym losem stronnictwa, które zaprzepaściło wszystkie swe poważne tradycye demokratyczne w lenistwie pod względem organizowania społeczeństwa, w płytkiem i bezmyślnem gadulstwie pod względem programu politycznego, w operetkowych i awanturniczych przedstawicielach stronnictwa, jak pp. Grek lub Danielak, w zatraceniu własnej woli pod presyą zuchwałych sojuszników radykalnych.

Ludowcy, socyaliści i wybory

„Gazeta ludowa", wychodząca pod patronatem ludowców pomieściła artykuł, w którym nazwała socyalistów wrogami chłopów, dążącymi do ich zniszczenia. „Naprzód" strasznie się za to oburzył, że zaprzyjaźnione z socyalistami stronnictwo ludowców śmie podobne rzeczy w świat puszczać i w artykule „Ludowcy jako socyalistożercy", obszedł się z ludowcami bardzo ostro a p. Mikołajskiemu zarzucił, iż „godnie sobie tym sposobem toruje drogę do — Koła polskiego". Aby nie rozdrażniać bardziej zirytowanych przyjaciół — „Kuryer lwow." ograniczył się w odpowiedzi jedynie do notatki kronikarskiej, że p. Mikołajski nie ma nic wspólnego z „Gaz. lud." i że nie toruje sobie przez zwalczanie socyalistów drogi do Koła polskiego, bo wogóle nie zamierza się ubiegać o mandat poselski.

„Kuryer lwow." z okazyi, że niebawem zostaną rozpisane już wybory, zachęca swych zwolenników nietylko do urządzania jak najliczniejszych zgromadzeń, ale i do spieszenia na zebrania, zwoływane przez „przeciwników postępu i równouprawnienia", aby tam zbijać... fałsze. Artykuł ten kończy się następującym apelem: „W pierwszym rzędzie walczących wystąpić powinni ludzie, którzy poczuwają się na siłach, by w parlamencie bronić interesów ludu, gdyby ich wyborcy mandatami zaszczycili. Niech nikt nie liczy na to, że mandat poselski spadnie mu z łaski jakiejś przemożnej protekcyi, jakiejś Rady narodowej. Kogo wyborcy nie ujrzą w tych pierwszych zapasach o wzięcie w ręce demokracyi praw politycznych, które nowa ustawa ludowi nadaje, ten niech nie marzy o posłowaniu. Kandydat na posła i na zastępcę posła musi objechać wszystkie gminy w okręgu wyborczym i na zgromadzeniach publicznych się wypowiedzieć".

Korespondencye.

Nizza, 2 lutego.

(Łagodna zima na Rivierze. — Słoneczny styczeń. — Konserwatyzm Francuzów. — Kominki. — Hołdowanie tradycyom. — Swoboda na Rivierze. — Rozkoszna Nizza. — Odwrotne strony medalu. — Półświatek. — Dla spokoju cudzoziemców. — Złoto. — Ustawa, znosząca szulernie. — Niezdrowe stosunki. — Urok Nizzy.)

Z wszystkich stron Europy dochodzą nas wieści o ciężkiej zimie, o śniegach i mrozach, a my tu mieszkamy jak w cieplarni, jak w oranżeryi i cieszymy się najpiękniejszą pogodą wiosenną. Za miastem, od strony łanów kwiatowych zalatuje nas silna woń fiołków, bzu, konwalii i róż. W ciągu całego stycznia był tylko jeden dzień słotny, a deszcz spadł chyba tylko na to, aby słońce w jeszcze większym blasku wystąpiło, niebo zajaśniało jeszcze czyściejszym, niż dotąd, lazurem, morze stało się jeszcze bardziej promieniejącem, a Alpy jeszcze bardziej powabne.

Rozumie się, że wczesne ranki i późne wieczory bywają w tej porze i na Rivierze chłodne. A gdyby Francuzi nie byli, w gruncie rzeczy, prawie takimi samymi konserwatystami, jak Anglicy, to np. przy budowie domów zarzuciliby używanie pojedynczych okien, a zaprawiali podwójne, piękne, ozdobne, ale bezpożyteczne kominki marmurowe zastąpiliby piecami. Kominki pochłaniają bardzo dużo drzewa lub węgla, a ogrzewają, i to chwilowo, tylko przestrzeń najbliższą. Ale, jak mówią, postarano się o to, aby drzewa nie wyrastały pod strop niebieski, czyli w danym wypadku Francuzi dbają o to, by w ogniskach domowych zachowywano dawne zwyczaje i tradycye. Skrupułów takich nie mają właściciele wielkich hoteli. W tych są i okiennice i podwójne okna, piece kaflowe, oraz kaloryfery.

Kto raz był na Rivierze, musi ją polubieć; lecz nie tylko dlatego, że ten skrawek ziemi jest wypieszczonem dziecięciem przyrody. Są i inne ku temu powody. Tu się korzysta z pełnej politycznej i osobistej swobody; nie jest się niczem krępowanym, bo Nizza jest miastem, służącem i oddanem jedynie rozrywkom, zabawom, wypoczynkowi. Municipium łoży krocie na upiększenie miasta i wzorowy porządek. Ulice takie, jak np. avenue de la Gare są wysadzane palmami; nie-

tylko chodniki ale i bruki są asfaltowane i pięć razy w ciągu dnia skrapiane i zamiatane. Aby uczynić Nizzę prawdziwie „la belle“, zarząd miasta dba o to, by stolica Alp nadmorskich szczyciła się zawsze światową „great attraction“, tj. by zabawy karnawałowe w Nizzy przyćmiewały swą wspaniałością i oryginalnością pomysłów wszystko, co gdziekolwiek się w tym względzie czyni. Na te zabawy wydaje rada miejska przeszło milion franków. A wydatki te sowicie się opłacają.

Ale ma też życie tutejsze i odwrotne strony medalu. Ponieważ Nizza jest miastem „par excellence“ służącem rozrywkom i zabawom, a zjeżdża do niej z obu półkul ziemi możny świat elegancki, arystokracya rodowa i pieniężna, nie można się dziwić, że i dla dam z półświatka Nizza stanowi istne „eldorado“. Wiadomo, że gdzie się taka dama zjawi, tam złoto płynie obficie na wsze strony. Dla właścicieli hotelów, restauracyj, teatrzyków, domów gry kokota jest zjawiskiem zawsze bardzo pożądanem. Tutaj kobiety te są bardziej respektowane, niż damy szanujące się.

Gdziekolwiek zjawi się jakaś znana piękność francuska, włoska, angielska lub rosyjska, a okazuje się ona wszędzie, nawet w zamkniętych „cercles“, może być pewną, że jej klejnoty drogocenne, kosztowne futra i kapelusze, przeładowane piórami strusiemi, nie przejdą bez wrażenia, a ona sama oczaruje, opanuje wszystkich elegantów. W kawiarniach, restauracyach, klubach, teatrach itp. służba jest na jej rozkazy. Damy takie umieją zachować wszelkie pozory przyzwoitości, a rzadko zdarzają się wypadki, jak to miało miejsce przed kilkoma dniami w Monte Carlo, gdzie pewną, zanadto „ekscentryczną“ damę musiano w przytomności grających wydalić z kasyna.

Pisałem w liście poprzednim o projekcie ustawy (z jakim się nosi Clemenceau), mającym na celu wyplenienie we Francyi jaskiń gry. Wiadomość o tym projekcie w pierwszej chwili podziałała piorunująco na wszystkich interesowanych. Po pewnym czasie okazało się, że robiono „trop de bruit pour une omelette“. Zdaje się, że rząd umyślnie z takim hałasem wystąpił z rzeczonym problematem, jedynie w tym celu, aby się pozbyć kilku bogatych cudzoziemców, właścicieli wielkich i wspaniałych domów gry i uniemożliwić im konkurencyę z szulerniami krajowemi. Ponadto chce rząd nałożyć większe podatki na właścicieli szulerni francuskich. A zatem — wszystko pozostanie po dawnemu a na obostrzeniach projektowanych zyska niemało szulernia w Montecarlo, znajdująca się poza granicami terytoryum francuskiego.

Byłoby istotnie dobrodziejstwem dla Riviery, gdyby ją na prawdę oczyszczono z nor szulerskich i tego całego brudu, jaki jest z niemi nierozłączny. Nałóg karciarski, przesadny zbytek, rozrzutność i atmosfera półświatka przytępiają w stałych i przygodnych mieszkańcach Riviery wszelkie szlachetniejsze uczucia. Obecnie zepsucie na Rivierze jest tak wielkie, że przyzwoite rodziny zmuszone są opuszczać ten piękny kraj. Dbający o swe dzieci rodzice, żony o swych mężów, mężowie o żony nie chcą poddawać się zgubnemu wpływowi karciarstwa i demoralizacyi. Do ostateczności jeszcze, na szczęście, nie doszło. Jeszcze w godzinach południowych spotyka się tłumy eleganckiej publiczności na „Promenade des Anglais“, na koncertach w „Palais de la Jetée“; w ogrodzie zimowym „du Casino municipal“.

Ale przecież niejedna willa, niejeden hotel stoi pustką, a przyczyną tego jest to, że ta lub owa rodzina unika Riviery, bo nie chce młodych panienek i wyrostków narażać na jawną demoralizacyę. Wątpić można, czy rychło stosunki zmienią się na lepsze, gdyż tutejszy świat przedsiębiorczy mniej ceni gości przyzwoitych, aniżeli hojnie sypiących złotem.

Zresztą władze unikają wszystkiego tego, coby mogło cudzoziemców niepokoić. Oto np. patrzą przez palce na sprawki złodziejów kieszonkowych. Wychodzący tu od stycznia dziennik „Le Corsaire“, który wziął sobie za zadanie walkę z molochem-grą, atakuje w pierwszym rzędzie męty społeczne na Rivierze, a w szczególności w Monte-Carlo. Otóż pismo to donosi, że policya stara się, aby osobnik okradziony jak najmniej mówił o swych stratach i często przedstawia go wobec publiczności jako „półgłówka“.

Ale można tu nie bez słuszności powiedzieć, że kto sam nie chce uledz zepsuciu, ten nie zepsuje się i na Rivierze. A ona teraz taka piękna, słoneczna, rozbawiona. Ma świetne połączenia ze wszystkiemi stolicami; codziennie zajeżdża na dworzec nicejski mnóstwo pociągów luksusowych, błyskawicznych. Przyjeżdżają też tłumnie miłośnicy jazdy automobilowej. Rozrywek jest tu bez liku. Turyści zachwycają się wycieczkami na strome wzgórza Alp.

Miłośnicy wyścigów konnych podziwiali w styczniu zapasy na najpiękniejszem, nadmorskiem polu wyścigowem du Var. Za kilka dni odbędzie wjazd tryumfalny do „dobrej i pięknej“ Nizzy książę karnawał i nastąpią wyścigi automobilów itd. Dla miłośników śpiewu i muzyki stoją otworem: Opera w Nizzy, Musichall w kasynie, teatr na Jetée i teatrzyki, jak: Olimpia, Petit-Casino i w. in. Czyż wobec tego wszystkiego Nizza nie zasługuje na miano najrozkoszniejszego miejsca uciech i rozrywek na świecie? *R. Por.*

Mój kącik.

O naszej elektromocyi słów kilkoro, z góry zapowiadam, niestety, przykrych, ale sprawiedliwych. To, co się od dłuższego już czasu we Lwowie dzieje „in puncto“ tramwaju elektrycznego, jest wprost oburzającem lekceważeniem płacącej publiczności, która za swoje grosze daje się wyzyskiwać, a traktowaną jest bez mała jako „plebs contribuens“, a nie jako kontrahent, który, kupując bilet jazdy, zawiera z przedsiębiorstwem tramwajowem ugodę, że za pewną cenę wygodnie i zawsze, kiedy chce, przewieziony zostanie tam, dokąd za miejsce opłacił. Tych warunków zarząd kolei elektrycznej obecnie nigdy, a przynajmniej prawie nigdy nie dotrzymuje, tak iż wszelkie utyskiwania i żale na jazdę kolejami żelaznemi stają się blademi w zestawieniu z temi oskarżeniami, jakie na lwowski tramway przez ogół są głoszone.

Nie jako rzecznik tegoż ogółu, choć jestem pewien, iż niktby się z jeżdżących słów moich niniejszych nie wyparł, lecz jako, niestety, zmuszony codziennie trzy lub cztery razy używać tej obecnie wstrętnej lokomocyi, żywiąc nadzieję, iż uwagi te znajdą oddźwięk, gdzie należy, oskarżam kierownictwo zakładu elektrycznego o karygodne niedbalstwo. Zawarte ono jest w tem, iż zarząd prócz wykazywania, wiele milionów rocznie przewiózł tramwaj we Lwowie i jaki to czysty zysk miastu przyniosło, nic nie czyni, by to wożenie odbywało się choć połowicznie po europejsku. Na 180.000 ludności rozrzuconej dziś na olbrzymiej przestrzeni Lwowa i na kilkanaście (a może i więcej) kilometrów tramwaju jest zaledwie trzydzieści trzy wozów. Wiem z góry, co mi na to dyrekcya odpowiedzieć może, iż zamówiła podobno dziesięć nowych wozów w fabryce sanockiej, która, jak ogólnie mówią, na termin ich nie dostawiła. A cóż nas jeżdżących i płacących to obchodzi?! Należało było tak fabrykę sanocką związać w kontrakcie, takie nałożyć ewentualne „poenale“, by kierownictwu jej nawet chwilowa myśl przez głowę nie przeszła niedotrzymania terminu dostawy.

A teraz jak my jeżdżący i płacący wskutek tego wyglądamy? Park tramwajowy składa się z 33 wozów, w tem 22 starego typu z r. 1894, trzy późniejsze i sześć nowych, wygodnych, europejskich. Tych 22 staruszków od czasu wystawy lwowskiej rzetelnie pracujących, zasługuje na to, by im przyznać dobrze zasłużoną emeryturę. Co one biedaki jadąc wyrabiają, pojmie tylko ten, kto w nich siedzi. Trzęsą niemiłosiernie, skaczą, szczękają (tak), krzyczą, grzmią i tańczą tak, iż gdyby jazda w nich potrwała z pół godziny, przynajmniej połowa więcej wrażliwych podróżnych uległaby chorobie morskiej. Odrapane to, brudne (kilka w ostatnich czasach odnowiono, zdaje mi się nr. 1, 4 i 14) w niektórych są dziury w podłodze (nr. 18), we wielu drzwi nie można, albo dopiero z wielką trudnością zamknąć itp. Tramwaj konny w porównaniu jest szczytem elegancyi i doskonałości. Przypatrzmy się teraz jeździe tymi wehikułami. Dante miałby jeden więcej rozdział do swojego „Piekła“, gdyby był miał ten „pech“ i dożył czasów lwowskiego elektrycznego tramwaju. My zaś nieszczęśliwsi od niego, bo musimy cierpieć i to za swoje własne pieniądze; oskarżam więc dalej zarząd tramwaju, iż mając mało wozów wyzyskuje publiczność w ten sposób, iż pozwala, by np. zamiast ośm. osób w wagonach starego typu siedziało dziesięć, by w przejściu zamiast przepisowych czterech, dusiło się formalnie ośm, dziesięć, a raz obserwowałem jedenaście, by na platformie przedniej przy motorowym zamiast czterech, jeździło sześć i siedm (jaką trudność ma motorowy w swej pracy i jak łatwo wskutek tego o wypadek!), by w końcu na tylnej platformie zamiast sześciu czy siedmiu osób męczyło się po dziesięć i więcej. To jest wyzysk, gdyż każdy, jak to już u góry nadmieniłem, ma prawo za swoje sześć czy ośm groszy siedzieć wygodnie we czwórkę lub stać tak, by ani on nie był potrącanym i duszonym, ani sam tego nie czynił. Ilość osób, jaką może pomieścić wóz, jest ślicznie i wyraźnie wypisaną w tramwaju ale zarząd nic sobie z tego nie robi a.. grosze zbiera. Zarzut, iż publiczność temu winna, jest nietyle niesłuszny ile śmieszny. A cóż ma robić ta jeżdżąca publiczność, jeśli nie wciskać się formalnie i prawie bójki staczać, by się do wozu dostać, gdy jeżdżących jest dwa razy tyle, niż to sobie zarząd tramwaju przy biurku oblicza?! Toż na stacyach i przystankach zawsze kilka osób zostaje, nie mogąc się dostać do wagonu, zostaje po to, by w pięć, sześć lub siedm minut doczekać się drugiego wozu przepełnionego i usłyszeć pociechę konduktora, że za cztery minuty znowu wóz przyjdzie. Aha! ładne to cztery minuty! I cóż taki czekający robi? Machnie ręką, zaklnie i nolens wprawdzie, ale zmuszony przez wielce szanowny zarząd tramwaju, idzie piechotą.

I tu oskarżam ten zarząd, iż lekceważąc sobie publiczność płacącą, naraża przedsiębiorstwo na utratę zysku przez to, iż nie przewozi ludzi chcących jechać. Pewnego razu dla przekonania się czekałem przed pocztą w kierunku politechniki między szóstą a siódmą wieczorem na wagon, któryby mnie mógł zabrać. Dopiero szósty wóz okazał się gościnnym; rzecz prosta, iż nie powtarzałem tego sportu. Proszę 6 pomnożyć przez 4 (choć to nie prawda, gdyż wozy kursują najwcześniej co sześć minut) a okaże się, iż zarząd tramwaju zabrał mi 24 minut czasu, a mógł narazić na chorobę z przeziębienia przez czekanie tak długo przy temperaturze zimowej. A co się dzieje rano w czasie od pół do ósmej do dziewiątej, gdy młodzież jedzie do szkoły a urzędnicy do biur? Każdy wóz robi wrażenie beczek ze śledziami, a wiele osób nie może jechać, wiele daremnie czeka. A między dwunastą a pierwszą, a szóstą a siódmą?

Bilety abonamentowe — to także wskutek niedołęstwa wyzysk. Człek płaci gotowizną z góry pięć dziewięć czy też więcej koron, a potem albo dąży „per pedes“ na oznaczone miejsce i czas, albo wsiada do dorożki, by terminu nie opóźnić. Ja sam w listopadzie trzy razy, w grudniu pięć, w styczniu sześć a w lutym do szóstego już dwa razy musiałem iść pieszo lub płacić dorożkarzowi, mając w kieszeni bilet abonamentowy lwowskiego tramwaju elektrycznego! Jakże więc nazwać to postępowanie zarządu? Nie jest to niedołęstwem, niedbalstwem a wskutek tego i wyzyskiem publiczności płacącej?

Słyszałem i nawet mam przekonanie, iż dyrektor tramwaju elektrycznego ma dobre chęci, ale nam nie ich potrzeba, a czynów, bo tak dalej być nie może. Wiem, że dyrektor tramwaju obecnie .. siedzi w dziesięciu milionach, którymi mają być zbudowane nowe linie. Niech jednak, zanim tamte powstaną, na co przecież i tak bardzo długo czekać będziemy, przerwie swe prace przygotowawcze i po prostu nawet nie za pieniądze lecz za darmo przez trzy lub cztery dni pojeździ lwowskim tramwajem, niech skosztuje, jak to smakuje, a przekona się, że to wszystko co tu napisane, jest za blade, za nikłe w porównaniu z rzeczywistością. A jednak pomimo, iż to będzie bardzo przykrem, trzeba czasem swoimi tramwajami pojeździć, panie dyrektorze, boć my za to płacimy, a więc mamy prawo domagać się, by nas inaczej traktowano. A jeśli szanowna Dyrekcya nie ma czasu, niech wyszle swego zastępcę lub pełnomocnika niech on pocierpi wraz z nami i zda relacyę, której treścią będzie, iż tak podłego urządzenia elektromocyi jak we Lwowie, nie ma w całym świecie. Ale o tem wie tylko jeżdżąca publiczność, konduktorzy i motorowi. Z zarządu nikt więcej — dowodem powyż opisany stan rzeczy zgodny z rzeczywistością. A jeśli panowie nie wiedzą, jak komunikacya tramwajowa powinna wyglądać, proszę się udać do Wiednia, Medyolanu, Genuy (wzorowe), ba nawet do zacofanej Rosyi, gdzie w takich miastach jak Odessa, Kijów, Witebsk stokrotnie lepsze są urządzenia w tym kierunku, niż we Lwowie.

W konkluzyi radzę zarządowi tramwaju zwrócić przedewszystkiem uwagę na następujące żądania jeżdżącej publiczności:

primo: należy pomnożyć ilość wozów z uwzględnieniem psujących się (nigdzie tyle wozów i tak często się nie psuje jak we Lwowie!) tak by na głównej linii kursowały nie co cztery rzekome, lecz co trzy prawdziwe minuty. Inwestycya w tym kierunku zwróci się z kolosalnym procentem, bo dziś wszyscy jeżdżą i cenią czas. Dewiza „times is money“ tylko zarządowi tramwaju, zda się, nie jest znaną, bo go nam obficie zabiera;

secundo: należy wydać konduktorom (ale po sprowadzeniu zwiększonej ilości wozów) przepis surowy pod odpowiedzialnością grzywien, by po nad przepisaną ilość osób nie wpuszczali ani jednej więcej i kontrolować (u nas kontroli nie ma żadnej), czy rozporządzenie to jest wykonywane;

tertio: należy zaprowadzić na wzór Wiednia i zagranicznych miast t. zw. „Beiwagen“ przez który zyskuje się na ilości przewiezionych osób przez jeden motor. Nawet Kraków to z powodzeniem uprawia, a u nas czasem tylko w lecie;

quarto: należy nowe długie wozy puszczać tylko na linii głównej, gdyż na linii „wały—park stryjski“ ruch jest mniejszy i wystarczą krótsze wozy, w których jednorazowo jeździ od sześciu do dziesięciu osób— dla tej ilości szkoda długich, obszernych wozów;

quinto: należy również za przykładem miast większych zaprowadzić wozy, kursujące tylko od kościoła św. Antoniego do politechniki. Na linii tej jest ruch największy, tu i tam z przepełnionego wozu wysiadają prawie wszyscy, a do dworca i do łyczakowskiej rogatki jedzie zaledwie po kilka osób. Pewna ilość wozów np. czwarta część, a może i trzecia jeździ do rogatki łyczakowskiej i do dworca niepotrzebnie; należałoby tedy na tych stacyach urządzić powroty bez dojeżdżania do końcowych stacyj dla pewnej ilości wozów i

sexto: należy całym ruchem kierować nie w pokoju dyrekcyjnym, lecz jeździć, badać, a zapewne niejedno jeszcze byłoby do naprawienia, niejedno do zmienienia, a wiele do ulepszenia, co taki fachowiec, jak obecny dyrektor naszego tramwaju, znakomicieby przeprowadził. W przeciwnym wypadku musielibyśmy stracić nadzieję w przyszłość i dobroć zamierzonej wielkiej komunikacyi tramwajowej.

O linii na ulicy Krzyżowej nie wspominam, gdyż to, co urządzono, na razie jest ... parodyą komunikacyi.

(!?!)

Kronika.

Lwów, dnia 9 lutego 1907.

Kalendarzyk.

W niedzielę 10 lutego Scholastyki Panny. — Gr. kat. Jefrema. — Kal. słow. Tomila bł.
Wschód słońca 7·25, zachód 5·07.

W poniedziałek 11 lutego Łucyana. — Gr. kat Ihnatya. — Kal. słow. Swiętochna.
Wschód słońca 7·22, zachód 5·10.

We wtorek 12 lutego Eulalii P. M. — Gr. kat Trech Swiatych. — Kal. słow. Radzyna.
Wschód słońca 7·20, zachód 5·11.

We środę 13 lutego Popielec, Katarzyny R. — Gr. kat. Kyra i Joan. — Kal. słow. Jordana.
Wschód słońca 7·18 zachód 5·12

Do dzisiejszego numeru dołączamy „Ziarno“ dla tych szanownych prenumeratorów, którzy je abonują. Numer 5.

— **Ślub.** Dziś 9 lutego odbędzie się w Warszawie w kościele N. M. P. Łaskawej o g. 8 wieczorem, ślub pani Stefanii Kopczęwskiej (znanej na scenie naszej artystki dramatycznej, pod nazwiskiem Gromnickiej) z p. Janem Dygatem.

Kronika lwowska.

÷ **Nabożeństwo 40-godzinne** z wystaw. Najśw. Sakramentu w kościele OO. Jezuitów odbędzie się w dniach 10, 11 i 12 b. m. w następującym porządku:

W niedzielę o g. 10 rano suma pontyfikalna w obrz. gr. kat. z kazaniem. Spiewa chór alumnów ruskich, o g. $4^1/_2$ popołudniu uroczyste nieszpory z kazaniem celebrują OO. Franciszkanie.

W poniedziałek o g. 10 rano sumę celebrować będzie ks. arcybiskup Teodorowicz. Nieszpory z kazaniem o g. $4^1/_2$ popołudniu celebrować będą OO. Reformaci.

We wtorek sumę o g. 10 rano i nieszpory o g. $4^1/_2$ popołudniu z procesyą celebrować będzie ks. biskup Władysław Bandurski. Na sumie i nieszporach kazania.

÷ **Za spokój duszy śp. Izabelli z hr. Tyszkiewiczów hr. Tyszkiewiczowej,** odbędzie się w poniedziałek dnia 11 bm. o 11 przed południem w kościele OO. Bernardynów we Lwowie, żałobne nabożeństwo, na które stroskana rodzina krewnych, znajomych i pobożnych chrześcijan zaprasza.

÷ **Pogrzeb śp. Ignacego Theodorowicza** odbył się dziś przed południem z domu żałoby przy ul. Chorążczyzny na cmentarz Łyczakowski. Ś. p. zmarły w młodości swej, jako oficer wojska austryackiego, odbył kampanię, poczem osiadł w majątku swym w Chomiakówce pow. kołomyjskim, gdzie dłuższy czas gospodarował. Po sprzedaniu Chomiakówki, dzierżawił Tyszkowce i przez pewien czas był wiceprezesem rady pow. horodeńskiej. Cieszył się powszechnie sympatyą i uznaniem dla swego wielce zacnego charakteru i dobroci serca. Pozostawia wdowę p. z Bohdanowiczów, syna Jana i dwie córki: panią Maryę Rogoszewską i pannę Justynę. Śmierć śp. Ignacego Theodorowicza okrywa żałobą także p. Rypsynę Zacharjasiewiczową, p. Antoniów Bohdanowiczów, p. Antoniego Theodorowicza, p. Henrykę Szymanowską i liczne grono dalszych krewnych i przyjaciół. Spokój duszy, cześć jego pamięci!

÷ **Powszechne wykłady uniwersyteckie.** W trzeciej seryi tegorocznych powszechnych wykładów uniwersyteckich, która rozpocznie się w poniedziałek, d. 11 bm. mówić będą: prof. uniw. dr W. Bruchnalski, Dzieje kultury duchowej Galicyi II 1772—1817. Prof. uniw. dr. T. Ciesielski, O roślinach trupożerczych, pasożytniczych i podszewnicowych (z dem.); prof. uniw. dr. B. Dembiński, Główne idee i wypadki francuskiej rewolucyi; doc. pryw. uniw. dr. R. Negrusz, Zasadnicze pojęcia z chemii (z demonstr.); doc. pryw. uniw. dr. E. Romer, Geografia fizyczna II. Lądy (z demonstr.); prof. uniw. dr. K. Twardowski, Psychologia uczuć; doc. pryw. uniw. dr. S. Zakrzewski, Dzieje Polski (c. d.) Sprawy szwedzkie za Wazów.

Ponadto odbędą się następujące wykłady w „Gwieździe“: doc. pryw. uniw. dr. E. Romer, O handlu wszechświatowym; doc. pryw. uniw. dr. W. Witwicki, O budowie i wyrazie twarzy ludzkiej (z dem.); doc. szk. pol dr. Z. Pazdro, Rzemiosła w Polsce dawniej a dziś (obr. świetln. dawnych cechów); doc. pryw. uniw. dr. S. Zakrzewski, Bitwa pod Beresteczkiem; doc. pryw. uniw. dr. R. Negrusz, O powietrzu i wodzie (z doświadczeniami) i w „Skale“ doc. pryw. uniw. dr. E. Biernacki, Co i jak jeść należy? (z demonstr.); doc. pryw. uniw. dr. S. Zakrzewski, Walki Polski z Tatarami, prof. uniw. dr. P. Kuczera, O nagminnem zapaleniu opon mózgowych (meningitis epidemica); asyst. muz. przem. M. Olszewski, O obrazach Matejki (z obraz. świetln.); doc. pryw. uniw. dr. J. Łukasiewicz, O przesądach; asyst. uniw. dr. J. Tokarski, O bogactwie mineralnem Galicyi.

÷ **Tow. gal. koncept. urzędników skarbowych** odbyło już konstytuujące walne zgromadzenie. Potrzebę takiego towarzystwa odczuwano już od dawna, zgłoszenia przystąpienia doń płyną też bardzo licznie, tak że obecnie liczy już towarzystwo przeszło 400 członków, jest zatem uzasadniona nadzieja, że w najbliższej przyszłości zjednoczy towarzystwo wszystkich galicyjskich konceptowych urzędników skarbowych.

Wybrany na walnem zgromadzeniu wydział ukonstytuował się wybierając prezesem radcę dworu p. Fritza, zastępcą p. Bugnę, sekretarzem p. Feldtmana, zastępcą sekretarza p. Stonawskiego, skarbnikiem p. Pireżyńskiego, a zastępcą skarbnika p. Bułyka i zabrał się do energicznej pracy. Wysłano do ministra skarbu i do Koła polskiego telegram o przyznanie w roku bieżącym praktykantom konceptowym nadzwyczajnego dodatku w kwocie 120 k. i uchwalono wdrożyć akcyę o wyodrębnienie oddziałów podatkowych z pod wpływu władz politycznych, o usamodzielnienie oddziałów należytościowych, o przyznanie praktykantom konceptowym zwrotu kosztów podróży, odbywanych w celu złożenia fachowych egzaminów i dyet, przyłączyć się do wszczętej przez inne towarzystwa akcyi o oddłużenie urzędników i wysłać do p. namiestnika deputacyę z prośbą o zarządzenie, aby dyrekcya lasów i dóbr państwowych dostarczyła uczestnikom dawno już zamówionego i zapłaconego drzewa. Na audyencyi dnia 5 bm. oświadczył p. namiestnik tej deputacyi, że na przyszłość wyda stosowne zarządzenie, obecnie jednak z powodu wyczerpania zapasów w składach i zawiania kolejek leśnych dostawa drzewa napotyka na wielkie trudności. Aby zaś zaradzić obecnemu brakowi opału oświadczył p. namiestnik gotowość dostarczenia przez rząd urzędnikom po cenie własnych kosztów potrzebnej ilości węgla na spłatę ratalną. W celu wydawania dzieł i podręczników zawodowych, tudzież w celu pośredniczenia w zakupnie dzieł wydawanych przez innych, wybrano stałą komisyę wydawniczą, która rozpoczęła już pracę.

÷ **Napad ruski na uniwersytet.** Z polecenia sędziego śledczego była wczoraj u prof. dr. Winiarza komisya sądowo-lekarska, aby raz jeszcze zbadać stan jego zdrowia i stwierdzić rany, jakie odniósł podczas napadu, urządzonego na niego przez młodych hajdamaków. Lekarzom sądowym asystował dr. Schramm, który leczy dr. Winiarza. Lekarze sądowi stwierdzili, iż pomimo tego, że od napadu minęły z górą dwa tygodnie, wszystkie sińce są widoczne. Jest to dowodem, iż uderzenia były bardzo silne, jeśli sińce do tego czasu jeszcze nie zniknęły. Nadto znaleziono na obu rękach wiele drobnych ran, pochodzących od podrapania. Głęboka rana na głowie, zadana prawdopodobnie toporkiem u laski, jeszcze nie zagojona. Dalej stwierdzono, iż mały palec u prawej ręki jest złamany. Ponieważ palec ten począł się już zrastać a zaczął się zrastać nieprawidłowo, przeto dr. Schramm musiał go łamać na nowo i na nowo złożyć, aby nie defigurował całej ręki. Jak silnymi były ciosy, spadające na dra Winiarza z rąk studentów ruskich, najlepiej dowodzi ten fakt i wszystkie pierścionki są tak pogięte, iż straciły swoją pierwotną kolistą formę. Lekarze sądowi spisali protokół z oględzin i przedłożyli go sędziemu śledczemu.

Jutro w niedzielę przedpołudniem odbędzie się w Wiedniu wiec studentów niemieckich i słoweńskich, należących do obozu wolnomyślnego i socyalistycznego w sprawie aresztowania studentów ruskich we Lwowie.

÷ **Operetka w więzieniu.** Hajdamacy, pozostający w więzieniu śledczem przy ul. Batorego, nie mogą się chyba uskarżać na brak względów ze strony władz. Dogadza się im i czyni ustępstwa na każdym kroku, stąd też są oni przedmiotem zazdrości ze strony swych „kolegów“ więziennych. W celach, mieszczących bohaterów hajdamaczyzny, gwarno i wesoło przez cały dzień, śpiewy prawie nie milkną, sypią się też szerokie i swobodne dowcipy. Ogół Rusinów lwowskich dba troskliwie o wygody benjaminków i zaopatruje ich w wiktuały, lekturę itd.

Wczoraj popołudniu około 4 wtargnęło grono młodzieży ruskiej, w tem kilka „diwczat“, przez podwórze gimnazyum Franciszka Józefa do ogrodu, przytykającego do gmachu więzienia i urządziło zamkniętym hajdamakom serenadę. Spokoju nie zakłócono.

÷ **W sprawie rzekomego pobicia Nowakowskiego** w więzieniu śledczem przez dozorców dowiadujemy się, iż rozpoczęte przez komisarza więziennego radcę Promińskiego śledztwo prowadzić będzie w dalszym ciągu z polecenia prezydenta apelacyi dr. Tchorznickiego radca apelacyjny i komisarz więzienny ze strony sądu apelacyjnego p. Gołkowski.

÷ **Awantury na wiecu studentów, „ukraińskich.“** „Rusł.“ i „Halicz“. donoszą, że przebieg czwartkowego zgromadzenia akademików „ukraińskich“, na które przybyli także i starsi wiekiem Rusini, syoniści oraz socyaliści polskiego i żydowskiego pochodzenia, — był bardzo burzliwy. Jeden z akademików oświadczył, że seminarzyści rascy nie będą brali udziału w „nielegalnej borbie“ o uniwersytet „ukraiński“, gdyż to nie zgadza się z ich poglądami i powołaniem. Przeciw temu oświadczeniu wystąpił ostro szereg mowców, nazywając młodzież duchowną „balastem, stanowiącym zaporę w narodowem życiu Rusinów“. Syonista Reich powiedział, że „Kościół tamuje (?!) postęp cywilizacyi między narodami“. Ciętą odprawę dał mu ks. Liryniak. W dalszej dyskusyi między samymi akademikami przyszło do wielkich awantur. „Rusł.“ pisze, że przemowy przemieniły się w stek „wzajemnych rekryminacyj i napaści osobistych jednych na drugich“. Wielka burza powstała, gdy skonstatowano, że z pomiędzy 154 studentów „ukraińskich“, którzy zobowiązali się pod słowem honoru przyjąć udział w „demonstracyi“ ponieść solidarnie wszystkie jej następstwa, dotrzymało obietnicy tylko 116. Z tego wychodzi na jaw, że zajścia na wszechnicy nie były przypadkowe, czy przez kogoś sprowokowane, jak to twierdziło „Diło“, ale że dziki napad „ukraińców“ był z góry uplanowany i słowem honoru uczestników przypieczętowany. W czasie ostatniego wiecu przychodziło do takich scen, że chwilami zdawało się, iż zebrani rozejdą się, nie powziąwszy żadnych uchwał. Najwięcej dokazywali akademicy-socyaliści, a jeden z nich wzywał młodzież ruską, aby zrezygnowała z pomocy 300 kleryków. Jednemu z socyalistów zarzucono, że po zajściach na uniwersytecie umknął przez okno. Do burzliwego przebiegu wiecu przyczyniło się samo prezydyum, które pozwalało socyalistom plugawić drugich, a innym wiecownikom nie chciało udzielić głosu. Znamiennem jest, że „Diło“ ani słowem nie wspomniało o awanturach na zebraniu czwartkowem. O „ścisłości“ sprawozdań reporterów gazet ruskich świadczą następujące cyfry: „Halicz“. podał, że w zebraniu uczestniczyło 500 osób, według „Rusł.“ było ich 400, a według „Diła“ 300.

÷ **Z izby sądowej.** (Złodziejka.) Pod przewodnictwem radcy Jasińskiego sądziła dziś ława przysięgłych sprawę 35-letniej służącej Zofii Pankiewiczównej, która 14 grudnia z. r. ukradła w Tartakowie p. Augustowi Kopciowi 800 kor. w gotówce a przyaresztowana oddała pieniądze dwom inkwizytom, przebywającym w sąsiedniej celi. Z tego powodu odpowiadają prócz Pankiewiczównej Jakób Litwinka i Konstanty Romaniuk, za przechowywanie skradzionych przedmiotów.

Po rozprawie sędziowie przysięgli uznali Pankiewiczównę i Litwinkę winnymi, a trybunał zasądził ją na 2 lata ciężkiego więzienia, a jego na 8 miesięcy. Romaniuka uwolniono.

÷ **Samobójstwo.** Wczoraj wieczór odebrał sobie życie wystrzałem z pistoletu w usta A. Jaremczuk, 20 letni syn szewca, rodem z Odessy. Samobójstwo popełnił na Wałach Gubernatorskich. Przyczyna desperackiego kroku nie znana.

Samobójstwo żołnierza. W Czerniowcach żołnierz 41 pp. W. Dromecki strzelił we wtorek do pewnej służącej, która nie chciała mu być wzajemną i uciekł. Odkryty we czwartek w komórce, do której się schronił, odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru.

Kronika krajowa.

W Majdanie Kolbuszowskim za staraniem gorliwego proboszcza ks. kan. Tomasza Mecha zawiązany został związek katolicko-społeczny.

W Rzeszowie odbędzie się 14 bm. wybór uzupełniający jednego radnego, a to w miejsce dr. Teofila Niecia, którego wybór unieważniono. Kandyduje obecnie ponownie p. Nieć a także dyrektor gimnazyum dr. Warmski.

Z Sorocka piszą nam: Ludność Sorocka obrz. łac. oddalona od swej parafii w Baworowie o 15 klm., nie często ma możność stykania się z duchowieństwem swego obrządku; tem więcej, że do Baworowa należy 16 wsi a ks. kanonik z jednym tylko ks. wikarym, zaledwie podołać mogą swoim obowiązkom. Gdyby nie dobroć i troskliwość hr. Baworowskich, którzy we wszystkie święta obrz. łac. zapraszają OO. Jezuitów z Tarnopola, zapomnielibyśmy jak wygląda nabożeństwo łacińskie, nie słyszelibyśmy nawet nauk wygłaszanych w polskim języku. Z tych samych powodów i dziatwa szkol. nie często widuje ks. katechetę z Baworowa. Zaradza jednak temu zacne serce i szczery patryotyzm hrabianki Zofii Baworowskiej, która dwa razy w tygodniu zgromadza polskie dzieci w ochronce, gdzie z bezprzykładną cierpliwością i poświęceniem, pracuje nad udzielaniem im zasad wiary; a nie opuszcza tych godzin w największe nawet słoty i zimna. Cześć takim obywatelom i takim Polkom. Na przyszłość, stosunki pod tym względem zarysowują się znacznie korzystniej. Wspaniały kościół w stylu gotyckim, wzniesiony hojnością hr. Baworowskich jest już prawie na ukończeniu. Najpóźniej za rok, w tem ognisku chwały Bożej rozbrzmiewać będą modły, nabożne pieśni i nauki w polskim języku i skupi się pod sztandarem wiary dość spora ilość tutejszych Polaków. *Stanisław Bukowski.*

Kradzieże kolejowe. W sprawie wykrycia w Radymnie sprawców licznych kradzieży kolejowych, o czem donosiliśmy, szczegółowe śledztwo wykazało, że do szajki należeli dwaj włościanie z pod Radymna, oraz budnik kolejowy stacyonowany na przestrzeni między Radymnem a Jarosławiem wraz z dwoma synami. Kradzieży dokonywano w ten sposób, że dwaj z szajki zakradali się nocną porą do wagonów towarowych w Radymnie lub Jarosławiu i opatrzone towary wyrzucali na przestrzeni koło budki jednego ze wspólników. Przeprowadzona rewizya wykryła u winnych całe stosy flaszek z wódek, win, koniaków, paki z jaj, skrzynie i kufry pełne bielizny, ubrań męskich i damskich, beczki z wina, piwa, wory z mąką, kaszą, słowem ogromną masę najróżnorodniejszych towarów. Nie przebaczono nawet świniom, sprawdzono bowiem, że wyrzucono w ten sposób z pociągu cztery świnie. Między złodziejami znajduje się jeden włościanin, człowiek zamożny, którego dziwnym trafem teraz wylosowano na sędziego przysięgłego do Przemyśla.

Kronika powszechna.

§ **Humor wiedeński** „Neues Wiener Journal“ zamieszcza następujący inserat: „Jagdergebnis zu verkaufen! Eine grössere Anzahl Böcke, welche seit Begin der Herbstsaison im Auswärtigen Amte geschossen wurden, sind an Meistbietenden abzugeben. Baron A. E. Rental. Ballplatz“. (Upolowana zwierzyna do sprzedania! Znaczniejsza liczba bąków („einen Bock (rogacz) schiessen“ znaczy po polsku „strzelić bąka“) od początku sezonu jesiennego strzelonych w urzędzie spraw zagranicznych, jest do odstąpienia najwięcej ofiarującemu. Baron A. E. Rental.-Ballplatz“.)

§ **Wypadek w Jasnej Polanie.** W domu Lwa Tołstoja w Jasnej Polanie przed kilku dniami, gdy odbywała się uroczystość rodzinna, na którą zjechało się wiele gości, zdarzył się smutny wypadek. Wielu gości pozostało w Jasnej Polanie na noc. Służący Tołstoja chcąc szybko napalić w piecu, polał drzewo naftą, nafta jednak eksplodowała a wybuch był tak silny, że rozlatujące się gruzy zabiły ośm osób. Bliższych szczegółów tego nieszczęścia jeszcze niema.

§ **W Porcie Arthura** wznieśli Japończycy dwa pomniki ku czci poległych żołnierzy japońskich i rosyjskich. Obok pomnika dla żołnierzy rosyjskich wzniesiono rosyjską kaplicę, która ma mieć napis: „Bohaterom poległym przy obronie Port Arthura“.

§ **Najpotężniejszy pancernik na świecie** angielski „Dreadnought“, odbył jazdę próbną od Gibraltaru do wyspy Trinidad. Podróż tę „Dreadnought“ przebył ze stałą szybkością 17 węzłów i przybył na miejsce w doskonałym i niewyczerpanym stanie.

§ **Zgon najmniejszego człowieka** We wsi Wellington pod Londynem zmarł tymi dniami właściciel farmy, który był chyba najmniejszym człowiekiem na świecie. Liczył bowiem wszystkiego 91 i pół cm. wzrostu i dlatego zwany był „Tomciem Paluchem“. Za młodu „był sławnym“ i obwożony jako osobliwość, zarobił wiele pieniędzy, które mu pozwoliły spokojnie dożyć wieku lat 74.

Krajowa szkoła ogrodnicza w Tarnowie rozpoczyna nowy rok szkolny w połowie kwietnia 1907 r. W szkole tej nabywa młodzież teoretycznego i praktycznego wykształcenia w ogrodnictwie. Warunki przyjęcia są następujące: ukończony 15 rok życia, ukończona szkoła ludowa, fizyczne uzdolnienie i egzamin wstępny. Pożądaną jest przynajmniej jednoroczna praktyka. Koszta utrzymania w zakładzie 330 kor. rocznie; uczniowie ubodzy mogą być przyjęci na koszt krajowy. Termin wnoszenia podań upływa z d. 15 marca 1907 r. do Dyrekcyi kraj. szkoły ogrodniczej w Tarnowie.

Tymi dniami zostało zakończone wydawanie wygranych z loteryi urządzonej 1906 r. przez stowarzyszenie urzędników policyi. Liczne wygrane, a zwłaszcza wygrana główna, zdobyta przez pewnego Wiedeńczyka, podobały się ogólnie. Stowarzyszenie pozwala sobie na tej drodze złożyć pod

tym wszystkim, którzy do powodzenia loteryi się przyczynili, prosząc ich równocześnie o dalsze popieranie celów instytucyi.

Z całego świata.

Wiedeń. Burmistrz miasta Wiednia dr. Lueger wczoraj w południe zrobił testament. Ponieważ osłabienie było bardzo wielkie, przeto mógł testament zrobić tylko ustnie w obecności 3 świadków. Dr. Lueger cały swój majątek prywatny zapisał swoim obu siostrom.

Wiedeń. Stan zdrowia burmistrza Luegera jest względnie dobry.

Nowy Jork. Panuje tu silna śnieżyca. Tramwaj elektryczny przestał kursować. Śnieg leży na 10 cali wysokości.

Madryt. Ze wszystkich stron Hiszpanii donoszą o wielkich mrozach i o licznych wypadkach zamarznięcia. Mróz sięgał do 15 stopni.

Marina di Catanzaro (na południowym cyplu Włoch). Skutkiem silnej burzy część wybrzeża stoi pod wodą. Kilka domów zostało zniszczonych. Jedna osoba zginęła, 7 rannych. Burza trwa dalej.

Katastrofa na łodzi torpedowej.

Lorient (miasto portowe we Francyi, w Bretonii). Łódź torpedowa nr. 339 wczoraj przedsięwzięła próbną jazdę. Wszyscy członkowie komisyi, która odbierała łódź, znajdowali się na pokładzie. W chwili, gdy próba miała się ku końcowi, nastąpiła eksplozya kotła, a płomienie uderzyły właśnie w to miejsce, gdzie znajdowało się 12 osob. Dziewięć z nich zginęło, jedna odniosła ciężkie rany od poparzenia. Dwunasta wyszła bez szwanku.

Jak stwierdzono, wypadek nastąpił skutkiem pęknięcia rur aparatu, który właśnie ma służyć na to, aby zapobiedz podobnym wypadkom. Słychać, że aparat ten wcale nie funkcyonował.

Paryż. Po otrzymaniu wiadomości o wypadku na łodzi torpedowej 339 minister maryarki zatelefonował do prefekta w Lorient, że daje mu do dyspozycyi wszelką potrzebną sumę, aby nieść pomoc rodzinom pozostałym po ofiarach katastrofy.

Lourient. Katastrofa na łodzi torpedowej wywołała w arsenale wielkie wzburzenie. Wielu robotników, którzy mieli krewnych na łodzi, pobiegło do szpitala, aby dowiedzieć się o nazwiskach ofiar. Prefekt zawiadomił rodziny ofiar o nieszczęściu.

Lorient. O godz. 4 przywieziono łódź torpedową 339 napowrót do Lorient. Załoga potwierdza pierwsze wiadomości o katastrofie. Marynarz Le Vay, który został zraniony, pierwszy wskoczył do kotłowni, za nim marynarz Brochard. Obaj okazali wiele odwagi i poświęcenia. Katastrofa byłaby jeszcze o wiele większa, gdyby Le Vay nie był zamknął kurków i nie otworzył wentylacyi.

Ruch artystyczno-literacki.

* **P. Marya Laugie-Wysocka** urządza swój koncert w Filharmonii lwowskiej w poniedziałek tj. dnia 18 bm. Będzie to wieczór pieśni ze współudziałem skrzypka p. Kochańskiego i pianistki p. Ottawowej.

* **Biblioteki klasztorne.** Po uporządkowaniu biblioteki OO. Bernardynów w Kalwaryj, prof. Z. Morawski uporządkował obecnie bibliotekę konwentu lwowskiego, w której pozostało 11.391 dzieł w 18.727 tomach. Biblioteka lwowska jest więc liczna, a do ciekawszych rzeczy zaliczyć należy 9 zdeydowanych inkunabułów, 49 Elzewirów i kilka kancyonałów. Manuskryptów jest sporo, wszystkie niemal treści teologicznej i ascetycznej. Obecnie bawi p. Z. Morawski w Leżajsku, aby tam dokonać tego samego dzieła.

* **Na wystawie sztuk pięknych** od niedzieli 10 bm. będą: kolekcya prac Sobajerównej, oraz najnowsze dzieła: Augustynowicza, Bratkowskiego, Fałata, Dąbrowskiego akwaforty, Korzeniowskiej, Rozwadowskiego, Serwina, Szernera i w. i. Z obecnych i poprzednich wystaw zakupili: p. Wiśniewski: Ćwiklińskiego „Chatę", Trusza „Pinie", Drexlerównej „Maruśkę" i Reyznera 2 krajobrazy; Ekse. Leon Piniński: Modrakowskiej „Rysunek", Drexlerównej 2 studya; p. Piotyński „Krajobraz" Reyznera; inż. Nagórski: Augustynowicza „Lipy", i Radziszewskiego „Bez tytułu"; p. Horodyńska: Augustynowicza „Chłopiec z szopką", Wywiórskiego „Chatę" i Bratkowskiego „Brzozy"; p. Ilnicki: obrazy Zubera, Wygrzywalskiego i Dulębianki; Ludwik Masłowski: Zubera „Studyum"; dr. Till „Wyjazd" Rozwadowskiego; p. Machekowa krajobraz Rejchana; hr. Jakubowski „Widok z Krymu" Trusza; p. Chajes „Studyum" Reyznera; p. Kuczyński „Akt" Radziszewskiego; p. Berezowska „Troska" Drexlerównej; dr. Kosiński „Plebania z Osieku" Fałata; p. Józef Bartmański „Śnieg" Fałata, „Po deszczu" Bratkowskiego; dr. Loewenstein „Studyum" Modrakowskiej; prof. Ziembicki kolekcyę krajobrazów Reyznera; dr. Oleśnicki krajobraz Reyznera; dr. Czesser „Dwa studya" Reyznera.

* **„Przewodnika społecznego"**, wychodzącego jako dodatek do „Homiletyki", wydawanej we Włocławku — ostatni numer styczniowy poświęcony jest wyłącznie sprawie dzieci poznańskich i naszym krzywdom dziejowym.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

W niedzielę popoł. „Zażarty automobilista" — wieczór „Walkirya" Wagnera. Występ Aleks. Bandrowskiego.

W poniedziałek „Moralność pani Dulskiej" Zapolskiej.

We wtorek „Cyganerya" występ Ireny Bohuss i Aug. Dianni.

We środę po raz pierwszy „Car Fiodor Iwanowicz" tragedya w 5 akt. hr. A. K. Tołstoja.

We czwartek „Car Fiodor Iwanowicz".

W piątek „Car Fiodor Iwanowicz" Tołstoja.

Repertuar teatru krakowskiego.

W niedzielę o godz. 2 i o godz. wpół do 5 pop „Betleem polskie" — wieczór „Cierpki owoc" Roberta Bracco.

W poniedziałek „Rycerze północy" Ibsena.

We wtorek „Cierpki owoc" Roberta Bracco.

We środę „Dzika różyczka" i „Konfederaci barscy".

We czwartek „Rycerze północy" Ibsena.

W piątek „Moralność pani Dulskiej" Zapolskiej.

W sobotę pierwsze wystawienie czterech jednoaktowych utworów Zygmunta Przybylskiego „Mgła", „Antkowe wesele", „Pożegnanie" i „Księżyc i słońce".

Dante.

Jest cechą geniusza, że ludzkość nieprzerwanie korzysta z jego dzieł, bądź że one należą do twórczości sztuki bądź że się obracają w dziedzinie myśli. Do tych geniuszów zalicza się też Dante, ta wielka postać XIII wieku, która za swoich czasów nie całkowicie zrozumiana, przez późniejsze wieki pociąga ku sobie i pięknością formy i głębokością myśli a przedewszystkiem niebywałym w owych czasach realnem zapatrywaniem się na życie ludzie. Może w tym realizmie Dantego leży główna przyczyna, że po dziś dzień tak skwapliwie odczytujemy jego dzieła; albowiem życie ludzkie jest niewyczerpane w swojej różnorodności, a każdy, który ma dany specyalny dar podpatrzenia działania ludzkiego, będzie zarówno nieprzebraną skarbnicą dla badaczy rozwoju ludzkości. Jeżeli ten realizm u Dantego wysuniemy na czoło charakterystyki tego olbrzyma XIII wieku, to nie będziemy potrzebowali się wahać pomiędzy dwoma głównemi zapatrywaniami na największe dzieło florenckiego poety, na „Boską komedyę," ile raczej potrafimy pogodzić z sobą oba zapatrywania. Nie jest Boska komedya ani satyrą na współczesne stosunki życia prywatnego i społecznego Włoch i całej cywilizowanej Europy, nie jest też ona systemem filozoficznym, wskazującym podstawy ustroju społecznego, ale jest obserwacyą realną stosunków ludzkich, na jakie patrzał poeta i jakie tak dalekie były od wszystkich systemów, które starał się stawiać słaby umysł ludzki.

Nic dziwnego zatem, że około Dantego powstały całe działy literatury i że u wszystkich cywilizowanych narodów są jednostki (t. zw. „dantyści"), które swe siły wyłącznie poświęcają, aby swemu narodowi i ludzkości uprzystępnić głębiej i szerzej twórczość wielkiego toskańskiego poety i myśliciela z XIII wieku. Naturalną jest rzeczą, że rodzinne miasto poety, Florencya, która za życia często go nie rozumiała i niewdzięcznością odpłacała się swemu największemu może z licznych wielkich swych synów, stara się spłacić dług zaciągnięty i skoncentrować poniekąd badania około tej wielkiej postaci.

Osobne towarzystwo Dantejskie z siedzibą w Florencyi gromadzi materyały do krytycznego wydania dzieł poety oraz wydaje osobne czasopismo Bolletino della Societa dantesca. Pozatem liczni autorowie po całych Włoszech poświęcili i poświęcają po dziśdzień swe pióro studyom dantejskim, że wymienimy tylko Scartazzini, Enciclopedia dantesca I—III 1896—1905, Zingarelli, Dante 1905, Codice diplomatico dantesco od r. 1892 począwszy i wielu innych. Francuska, angielska, niemiecka literatura wykazuje najwybitniejszych swych pracowników na polu badań dantejskich. W naszej literaturze rzucił ciekawe i nowe światło na poetę Julian Klaczko w głośnych swych „Causeries florentines" tłómaczonych na polskie w r. 1884 przez Stanisława Tarnowskiego. Posiadamy nadto cenną monografię Cezarego Jellenty'ego „Dante Alighieri" 1900 a w najnowszych czasach występuje jako wybitny polski dantysta Edward Porębowicz, profesor uniwersytetu lwowskiego, który nietylko przetłómaczył znakomicie wszystkie trzy części „Boskiej komedyi" 1899—1906, ale teraz daje w pożytecznem wydawnictwie towarzystwa nauczycieli szkół wyższych „Nauka i Sztuka" krótką ale nader treściwą monografię poety i myśliciela.

Na tę monografię pragniemy zwrócić uwagę naszych czytelników. Autor stara się w krótkich uwagach dać subtelną analizę duszy wielkiego twórcy „Boskiej komedyi". To też autor mimo, że cała monografia obejmuje tylko 120 stron, nie zaniedbuje choć krótkiego wskazania czynników, które się przyłożyły do wyrobienia i ukształtowania tej duszy. Stąd w wstępie (str. 1—18) roztacza autor nader trafny obraz tła dziejowego, na którem wyrastać miała postać florenckiego patryoty.

Następuje treściwy życiorys, gdzie skrzętnie historyczna prawda oddzieloną jest od legendy, a potem już znakomita i subtelna analiza poszczególnych dzieł Dantego.

Po rozbiorze pomniejszych dzieł poety („Nowe życie", mające za przedmiot miłość poety do Beatryczy, „Kancyonarz", „Biesiada", „O języku ludowym", „O monarchii") następuje analiza „Boskiej komedyi". Bardzo skrzętnie zebrał autor źródła „Boskiej komedyi", poczem przeprowadza jej budowę, wskazując na pojęcia średniowieczne o życiu pozagrobowem i przedstawia pochód idei w tem najpotężniejszem dziele Dantego.

Po tym rozbiorze dzieł poety autor daje jeszcze krótkie essays o Dantem jako artyście, o teoryi sztuki u Dantego, o jego stosunku do starożytności, o przedstawieniu natury u Dantego, o metaforze (przenośni) używanej przez poetę, o symbolach i alegoryach, o porównaniach w stylistyce Dantego, o liryzmie Boskiej komedyi. Na końcu autor daje rezultat swoich badań, przedstawiając nam „portret duchowy" Dantego. Z tego krótkiego sprawozdania już wynika, że autor starał się w tych szczupłych ramach, jakie sobie nakreślił, dać całokształt potężnej postaci Dantego. Wspomnieć należy jeszcze o licznych i doskonałych ilustracyach po większej części według znanych z swej dokładności fotografii braci Alinarich.

Z Krakowa.

— Rozprawa zastępcy dyrektora-referenta Tow. Wzaj. Ubezp. Szatkowskiego przeciw Tad. Majewskiemu o obrazę czci skończyła się wyrokiem uznającym Majewskiego winnym przekroczenia obrazy czci z §§ 480 i 491 uk. i skazującym go na miesiąc aresztu, zamienionego na 150 koron grzywny. Zastępca oskarżyciela prywatnego Szatkowskiego zgłosił odwołanie od wymiaru kary, obrońca Majewskiego dr. Heski odwołanie od winy i kary.

Ostatnie wiadomości.

Wyjaśniając wczorajsze doniesienie „Przeglądu", które na tem miejscu zanotowaliśmy, stwierdzić możemy, że Wydział krajowy wychodząc z zasady, że podwyższenie płac nauczycieli ludowych stało się już koniecznością i dokonania tego podwyższenia dłużej odwlekać nie można, opracowuje projekt podwyższenia płac nauczycielom ludowym i według wszelkiego prawdopodobieństwa projekt ten przedłoży sejmowi jeszcze na sesyi, która dnia 14 bm. się zaczyna. Podwyższenie ma być stosunkowo bardzo wydatnem, a jakkolwiek nie zaspokoi wszystkich daleko idących żądań, to mimo to dotkliwie już obciąży opodatkowanych. Wysokość tego podwyższenia nie została jednak jeszcze finalnie sprecyzowana. Zresztą ostateczne jego ustalenie zależy od sejmu, tak samo jak od sejmu zależy, czy projekt Wydziału krajowego, gdyby nawet na lutowej sesyi przedłożony został, będzie mógł być już na tej krótkiej sesyi załatwionym.

Ogłoszony dziś patent cesarski zwołuje sejmy Galicyi i Salzburga na 14 bm., Czech, Ślązka, Gorycyi, Gradyski i Vorarlbergu na 18 bm. Niebawem zwołane zostaną także sejmy morawski i tryesteński.

Ustawa o kontyngencie rekruta uzyskała sankcyę monarszą.

W sejmie zagrzebskim toczyła się wczoraj dyskusya nad nagłym wnioskiem skierowanym przeciw madyaryzacyi szkół chorwackich.

Telegramy i telefonematy

z dnia 9 lutego 1907.

Prognoza pogody.

Wiedeń. Prognoza centralnego zakładu meteorologicznego w Wiedniu na dzień 10 lutego:

W Galicyi wschodniej i na Bukowinie: Przeważnie mglisto, mierne wiatry, zimno; pogoda utrzymuje się równomiernie dalej.

W Galicyi zachodniej: Po większej części pochmurno, mierne wiatry, temperatura mało zmieniona.

Z Rosyi.

Petersburg. Nowomianowany ambasador Stanów Zjednoczonych Riddle, był wczoraj przyjęty przez cara i carową na pierwszej audyencyi.

Londyn. Wedle tutejszych doniesień z Petersburga, car miał potwierdzić wyrok, skazujący admirała Niebogatowa na 10 lat więzienia, za poddanie się w bitwie pod Cuszimą.

Paryż. Ministerstwo szwedzkie zawiadomiło władze francuskie, że aresztowany niedawno w Sztokholmie, a obecnie wypuszczony na wolność Czerniak nie był wcale wmieszany w sprawę rabunku 2,000.000 rb. w Banku państwa w Petersburgu.

Wybory do Dumy.

Petersburg. Według depesz, jakie otrzymał dziennik kadetów „Riecz" z 19 gubernij, wybory wyborców dały rezultat pomyślny dla opozycyi. Z wybranych 2600 należy 1402 do opozycyi, 820 do stronnictw prawicy, 368 jest neutralnych. Przy wyborach wyborców z miast inflanckich wybrano 2 konstytucyjnych, 7 kadetów, 6 radykałów. Według narodowości są to: 1 Rosyanin a 14 Estończyków lub Łotyszów.

Petersburg. (P. Ag.) Car zarządził, aby dla potrzeb obszarów, dotkniętych klęskami elementarnemi, i dla pokrycia nieodzownych wydatków wypuszczono cztero-procentową rentę państwową w nominalnej sumie 70 milionów rb.

Zamachy.

Penza. Gdy gubernator Aleksandrowskij opuszczał po przedstawieniu teatr, zbliżył się do niego jakiś młody człowiek, strzelił z rewolweru i położył go trupem. Następnie zastrzelił pomocnika policmajstra, zanim ten miał czas dobyć rewolweru, i wpadł do teatru. Dyr. teatru starał się go ująć. Sprawca strzelił, ale chybił i położył tylko na miejscu trupem jednego policyanta. Z kolei reżyser starał się go ująć, lecz został następnym strzałem ciężko zraniony. Sprawca począł uciekać, wpadł do garderoby i kazał sobie pokazać schody na strych. Dostawszy się tam, popełnił samobójstwo i tam znaleziono go już w stanie nieprzytomnym. Odwieziony do szpitala zmarł zanim zdołano stwierdzić jego identyczność. Kule jego rewolweru były zatrute sinkiem potasu.

Zabity gubernator Aleksandrowskij był generalnym pełnomocnikiem Czerwonego krzyża w czasie wojny rosyjsko-japońskiej.

Z Irlandyi.

Belfast (w Irlandyi). Prezydent urzędu handlu Lloyd-George wygłosił wczoraj wieczorem podczas publicznej manifestacyi liberałów mowę, w której oświadczył, że jest z przekonania zwolennikiem samorządu; jeżeli jednakże występuje za samorządem Irlandyi we wszystkich kwestyach, które ją tylko obchodzą, to musi być również za utrzymaniem zwierzchnictwa parlamentu państwowego. Można być pewnym, że rząd obecny nie wniesie żadnego przedłożenia, któreby to zwierzchnictwo w czemkolwiek uszczuplało. Śmieszną jest myślą, by ktoś marzył o rozdziale, lub domagał się podobnego rozdziału, który byłby tylko szkodliwy dla interesów Irlandyi, irlandczyków i ludzkości.

Manifestacya odbyła się bez zakłócenia spokoju, jakkolwiek Belfast jest centrum irlandzkiego unionizmu. Z obawy zaburzeń skonsygnowane było wojako.

Lloyd-George jest pierwszym od lat 30 ministrem liberalnym, który przemawiał w Belfast.

Reformy w Chinach.

Londyn. Do „Tribune" donoszą z Sangaju, Chiny zamierzają utworzyć 4 eskadry z odpowiedniemi stacyami dla floty. Nadto urząd wojenny postanowił założyć akademię marynarki i szkoły marynarskie dla wykształcenia odpowiedniej liczby oficerów pod kierunkiem angielskich i japońskich instruktorów.

Konstantynopol. Synod patryarchalny wybrał wczoraj 4 nowych członków, z tego dwóch jest skompromitowanych, dlatego Porta zaprotestuje przeciw nominacyi. Metropolita Enos z powodu dowiedzionego mu występku przeciw moralności, został usunięty z urzędu i wygnany na górę Athos; o takie samo przewinienie obwiniony jest metropolita z Karandy, który sam podał się do dymisyi i prosił, aby go wygnano na górę Athos.

Dział ekonomiczny.

β **Bank zaliczkowy we Lwowie.** Doroczne zgromadzenie akcyonaryuszów tego Banku odbyło się wczoraj pod przewodnictwem dr. T. Skałkowskiego. Z przedłożonego zgromadzeniu sprawozdania z działalności Banku za rok ubiegły, wyjmujemy następujące daty: Członków liczy Bank 3020, którzy na udziały zadeklarowane w wysokości 1,420.100 kor. wpłacili 530.015 kor. Fundusz rezerwowy wynosił z końcem r. 1906 — 223.570 kor., z których 142.399·90 k. ulokowanych było w efektach, reszta zaś była w obrocie. Inne fundusze, jak fundusz strat, realnościowy itd. wynosiły 178.833·53 kor. Cały zatem fundusz własny wynosił 982.419 kor. Wkładki oszczędności i na rachunek bieżący wynosiły 3,832.061 k. Z kredytu bankowego korzystała instytucya w wysokości 318.945 k. Pożyczki wekslowe udzielone w roku sprawozdawczym wynosiły 10,520.825 k., z czego na rok bieżący pozostało do spłacenia 2,796.276 k. Pożyczki skryptowe wynosiły 5,033.560 k. z czego na 1907 pozostało do spłacenia 1,813.719 k. Koszta administracyi wynosiły wraz z podatkami 59.255 k. Ogólny obrót kasowy wynosił 35,102.522·35 k., a kapitał obrotowy 4,262.120 k. Po dyskusyi zgromadzenie przyjęło powyższe sprawozdanie do wiadomości i udzieliło Dyrekcyi absolutoryum. Czysty zysk w kwocie 97.301 kor. rozdzielono następująco: na fundusz rezerwowy 20.000 k.; 6% dywidendę od udziałów 28.294 k.; na tantjemę dla dyrekcyi i urzędników 25.360 k.; na fundusz strat 5000 k.; na fundusz pamiątkowy 5000 k.; na fundusz umorzenia realności 5000 k.; na fundusz dyspozycyjny 8646 k. Następnie uchwalono kilka zmian w statucie; ważniejsze zmiany dotyczą zakładania agencyj w miejscowościach, będących siedzibę sądów powiatowych, oraz ważności zobowiązań instytucyi wobec osób trzecich, do której wymagane mają być podpisy dwu członków dyrekcyi, zamiast trzech, jak obecnie. W końcu przyjęto do wiadomości powołanie przez Radę nadzorczą na zastępcę dyrektora p. W. Żmudzkiego i dokonano wyborów uzupełniających do Rady nadzorczej i komisyi rewizyjnej. Do Rady nadzorczej weszli pp.: dr. T. Skałkowski, Z. Gieszkowski, E. Krzen, S. Niemczynowski, W. Towarnicki, S. Bal, J. Bromilski; do komisyi rewizyjnej pp.: B. Lewicki, M. Majewski i Z. Szulakiewicz.

β **Górnictwo polskie.** Delegacya zjazdu górników polskich w Krakowie postanowiła dążyć do otwarcia szkoły górniczej w okręgu cieszyńsko-krakowskim jeszcze w r. b. Postanowiła też zorganizować związek górników polskich w Austryi i dążyć do utworzenia podobnego związku w Rosyi. Opracowano dalej program i przedmiot obrad zjazdu i uchwalono odezwę w sprawie ochrony cennych zabytków geologicznych i paleontologicznych.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń dn. 9 lutego. (Telegram „Gazety Narodowej"). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 687·—, węgierskiego zakładu kredytowego 834·—, Anglobanku 316·—, Unionbanku 588·00, Banku dla krajów koronnych 468·00, Bankvereinu 570·00, Bodencreditu 1079·—, galicyjskiego Banku hipotecznego 586·00, kolei państwowych 686·—, kolei południowej 165·50, tramwaju A. —·—, B. —·—, kolei Elbethal 452·00, kolei północnej 5630. kolei czerniowieckiej 571·00, alpiny 620·25, Rima Muranya 568·50, praskiego towarzystwa żelaznego 2840·—, fabryki broni 561·—, tureckie tytoniowe 427·00 galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 650·—, oblig. węg. indemniz —·—, renta majowa 99·15, austryacka renta koronowa 99·15, węgierska renta koronowa 95·90, 56-let. listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 97·75, 4-procentowe listy banku hipotecznego 97·50, 4 i pół procentowe listy banku hipotecznego 100·80, 5-procentowe listy banku hipotecznego 110·75, 4-procentowe Banku kraj. 98·—, 4 i pół proc. Banku kraj. 102·20, 5-procent. komunalne obligacye Banku kraj. —·—, 4-procentowe galicyjskie obligacye prop. 99·80, 4-procentowe galic. pożyczki krajowe z r. 1893 97·95, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 96·10, losy tureckie 168·50 marki 117·58, ruble 253·25, 5 proc. renta rosyjska z 1906 r. 86·—.

NADESŁANE

(Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.)

Podziękowanie.

Nie mogąc inaczej się odwdzięczyć, składam na tej drodze PWmu ks. Antoniemu Smolińskiemu, rz. kat. proboszczowi w Husiatynie najgorętsze podziękowanie za Jego nadzwyczaj łaskawe pośrednictwo w odnalezieniu zgubionych przezemnie przed wielu laty pierścionków. Mianowicie jeszcze przed 14 laty znikły mi dwa pierścionki, z których jeden był ślubny. Wszelkie poszukiwania za niemi pozostały bez skutku i straciłam nadzieję ich odzyskania. Aż przed kilku dniami ks. proboszcz Smoliński ku mojej największej radości wręczył mi oba pierścionki, oświadczając, że czuje się szczęśliwym, iż udało mu się wynaleźć ich właścicielkę. Prawdopodobnie któryś z włościan parafii znalazł te pierścionki i oddał je teraz swemu proboszczowi a ks. Smoliński, idąc śladem daty wyrytej na pierścionku ślubnym, dołożył wszelkich starań, aby ich właścicielkę wynaleźć. Za te nadzwyczajne trudy składam ks. A. Smolińskiemu najgorętsze podziękowanie.

Husiatyn 7 lipca 1907.

Fani Garfunkel.

Przyjechali do Lwowa d. 9 lutego 1907.

Hotel Europejski (Alberta Szkowrona). P. hr. Karnicka z Brodów, A. Theodorowicz z Żukowa, E. Ralikowscy z Rosyi, P. Kellermanowa z Kańczugi, J. Kapka z Kołomyi, A. Berezowski z Królestwa pol., dr. Czemeryńscy z Janowa, P. P. Melbechowscy z Tłumacza, P. Duszyńska z Rosyi, S. Zuk Skarszewski z Żukowa, A. Ziemięcki z Krakowa, B. Zatorski z Niwistki.

Hotel Imperial. Ks. Teresa Sapieżyna z Bilczy, ks. Zdzisławowa Czartoryska z Poznania, hr. Franciszek Zamojski z Boryslawia, hr. Stanisław Zyberk Plater z Moszkowa, hr. Klemens Dzieduszycki z Martynowa, hr. Kazimierz Roztworowski z Ostrowa, hr. Stanisław Grocholski z Pietniczan, hr. Bolesław Drohojowski z Cieszanina, hr. Marya Lasocka z Mostów Wielkich, Henryk Peek z Łaki, Stan. Niezabitowski z Uherska.

Dział rolniczy.

α **Handel nierogacizną.** W krakowskiej izbie handlowej odbyła się, wskutek żądania Wydziału kraj., ankieta co do sposobu podniesienia hodowli i handlu nierogacizny krajowej. Wyniki ankiety przedłożone zostaną w memoryale Wydziałowi krajowemu.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 9 lutego.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 7·65 do 7·80, pszenica na termina 7·40 do 7·60. Żyto gotowe 5·80 do 6·—, żyto na termina 5·70 do 5·80. Owies obroczny gotowy 7·20 do 7·40. Owiec obroczny na termina 7·00 do 7·20. Jęczmień pastewny 6·20 do 6·60. Jęczmień browarniany 6·60 do 7·40. Rzepak 00·00 do 00·00. Lnianka 0·00 do 0·00. Groch pastewny 6·75 do 7·25, groch do gotowania 3·50 do 9·50. Wyka 6·00 do 6·25. Bobik 5·90 do 6·—. Hreczka 00.00 do 00·00. Kukurudza nowa za 56 kilo 00·0 do 0·00, kukurudza stara 0·00 do 0·00. Chmiel nowy za 56 kilo 00·00 do 00·00, chmiel stary 00·00 do 00·00. Koniczyna czerwona 50·— do 65·—, koniczyna biała 25·— do 40·—, koniczyna szwedzka 60·— do 75·—. Tymotka 24·— do 30·—.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. nowy od 37·50 do 38·—. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontygentowany 21·50 do 22·—.

Wiedeń, 8 lutego. Spirytus. Za towar skontyngentowany z dostawą natychmiastową za 100 Hl. płacono kor. 41·80 do 42·40. Tendencya: ożywiona.

Nafta galicyjska Standard White w całych wagonach z Wiednia K. 36·75 do K. 37·75. W beczkach K. —·— do —·— Nafta galicyjska z Wiednia beczkami K. 38·35 do K. 41·20 Tendencya: spokojna.

Cukier; Rafinada prima z dostawą natychmiastową z Wiednie w całych wag. K. 68·— do 68·25. Tendencya: spokojna.

Budapeszt dnia 9 lutego. Kurs w koronach i po 100 klg. Notowano pszenicę na kwiecień 7·44—7·46, na maj 7·46—7·47, na październik 7·79—7·80, żyto na kwiecień 6·76—6·77, na październik 6·73—6·74, owies na kwiecień 7·45—7·46, na październik 6·67—6·68, kukurudza na maj 5·21—5·22, na lipiec 5·33—5·34, rzepak na sierpień 18·—18.10.

Oferty: mierne.
Chęć kupna: mierne.
Usposobienie: silne.
Pogoda: mróz.

L. 4191. 118

Ogłoszenie.

W krajowej szkole ogrodniczej **w Tarnowie** rozpoczyna się rok szkolny 1907/8 **w pierwszej połowie kwietnia 1907.**

Celem krajowej szkoły ogrodniczej w Tarnowie jest: teoretyczne i praktyczne wykształcenie młodzieży na ogrodników uzdolnionych do prowadzenia ogrodów wiejskich.

Do szkoły tej może być przyjęty każdy kandydat, który:

1) wykaże się, że przynajmniej **15 rok życia** ukończył, że odbył z dobrym postępem obowiązkową naukę w szkole ludowej, jest umysłowo i fizycznie zupełnie zdrów i nienagannych obyczajów;
2) w terminie przez Dyrekcyę oznaczonym złoży **egzamin wstępny,** służący do ocenienia, czyli kandydat jest wogóle dostatecznie rozwinięty umysłowo, ażeby mógł korzystać z nauk w tej szkole udzielanych.

Kandydaci, ktorzy odbyli przynajmniej **jednoroczną praktykę ogrodniczą,** a uczynią zadość powyż wymienionym warunkom, **mają** pierwszeństwo do przyjęcia przed innymi.

Koszta utrzymania ucznia w zakładzie wynoszą 330 koron rocznie. Synowie ubogich rodziców przyjęci być mogą na koszt funduszu krajowego.

Każdy wstępujący do zakładu powinien być zaopatrzony w dostateczną bieliznę i dobre buty juchtowe.

Podania o przyjęcie wnosić należy **najdalej do 15 marca 1907** do Dyrekcyi kraj. szkoły ogrodniczej w Tarnowie, która na żądanie udzieli wszelkich bliższych wyjaśnień.

C. k. kolej państwowa.

Pociągi lokalne.

(Czas środkowo europejski).

Odchodzą ze Lwowa:

do Brzuchowic (od 6 maja do 23 września wł.) 6·05 rano, 2·28, 3·40 i 5·36 popołudniu (od 6/5 do 23/9 wł. w niedziele i rz. k. święta); 9·00 przed połudn. i 12·40 popołudniu (od 1/6 do 31/8 wł. codziennie) 8·34 wieczór

do Rawy ruskiej 11·35 w nocy (każdej niedzieli).

do Janowa (od 1/5 do 30/9 wł. codziennie), 9·15 przed południem, (od 13/5 do 9/9 wł. w niedziele i rz. k. święta) 1·35 popołudniu (od 13/5 do 9/9 codziennie) 3·14 popoł.

do Szczerca 10·45 przedpoł. (od 27/5 do 16/9 wł.) w niedziele i rz. k. święta).

do Lubienia 2·01 popołudniu (od 13/5 do 61/9 w niezdiele i rz. k. święta).

Przychodzą do Lwowa:

z Brzuchowic (od 6 maja do 23 września wł.) 7·07 przedpoł., 3·25, 5·09 popołudniu i 8·20 wieczór, (od 6 maja do 23 września wł. w niedziele i rz. k. święta) 10·00 przedpołudniem, 1·46 popołudniu, (od 1 czerwca do 31 sierpnia wł. codziennie) 9·35 wieczór.

z Janowa (od 1/5 do 30/9 wł. codziennie) 1·15 popoł., (od 13/5 do 9/9 wł. codziennie) 9·25 wieczór, (od 13/5 do 9/9 w niedziele i rz. k. święta) 10·10 wieczór.

ze Szczerca od 27/5 do 16/9 wł. w niedziele i rz. k. święta o 9·40 wieczór.

z Lubienia od 13/5 do 16/9 wł. w niedziele i rz. k. święta o o 11·50 wieczór.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera, Neumanna i Sp.